



olsztynski Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



Gwoździewicz ZIMA W GÓRACH

Jeszcze trochę, już za minutkę przybędzie Stary...
I ciągnie Ów maluszka tuż, by został na rok cały.
Mały zagłada Dziadkowi w oczy i nie wie czemu on
Tak zwiewać chce na cały rok
Jakby gonil go drański gon.
Bo jeszcze nie wie, że Dziadunio
Wór grzechów rocznych zebrał,
I chce z nim zniknąć w mglistą czerń
By nikt go nie rozeznał.
By nawet Bóg najwyższy w świecie
Nie wiedział gdzie się skryje.
Czy do Dubaju umknie wprost?
Czy do węgierskich braci?
Bo przecież angielszczyzny moc,
Mu drogi nie wymości hen.
I wróci tam, skąd uciekł drań,
Do wiecznych swych boleści

JKK

Moja piosnka I

Cyprian Kamil Norwid

Żle, źle zawsze i wszędzie,
Ta nić czarna się przedzie:
Ona za mną, przede mną
i przy mnie,
Ona w każdym oddechu,
Ona w każdym uśmiechu,
Ona we łzie, w modlitwie
i w hymnie...

Nie rozerwę, bo silna,
Może święta, choć mylna,
Może nie chcę rozerwać tej wstążki;
Ale wszędzie - oj wszędzie --
Gdzie ja będę, ta będzie:

Tu - w otwarte zakłada się książki,
Tam u kwiatów zawiązką,
Owdzie stoczy się wąsko,
By jesienne na łąkach przedziwo,
I rozmdleje stopniowo,
By ujednolici na nowo,

I na nowo się zrośnie w ogniwo.
Lecz, nie kwiląc jak dziecię,
Raz wywalczę się przecie,
Niech mi puchar podadzą
i wieniec!...

I włożyłem na czoło,
I wypilem, a wkolo
Jeden mówi drugiemu:
"Szaleniec!!"
Więc do serca o radę
Dłoń poniosłem i kładę,
Alć nagle zastygnie prawica:

Głośno śmieli się oni,
Jam pozostał bez dłoni,
Dłoń mi czarna obwiła pętlica.

Żle, źle zawsze i wszędzie,
Ta nić czarna się przedzie:
Ona za mną, przede mną i przy
mnie,
Ona w każdym oddechu,
Ona w każdym uśmiechu,
Ona we łzie, w modlitwie i w hym-
nie.

Lecz, nie kwiląc jak dziecię,
Raz wywalczę się przecie;
Złotostruna, nie opuść mię, lutni!
Czarneoleskiej ja rzeczy
Chcę - ta serce uleczy!

I zagrałem...
...i jeszcze mi smutniej.

Cyprian Kamil Norwid. (1821-1883)

Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Spis treści miesięcznika

- [2. Od Redakcji – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [5. Trąbki świątecznej poczty – Konstanty I. Gałczyński](#)
- [6. Kluczowe informacje o dezubekizacji \(2025\) – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [7. List do ministra Marcina Kierwińskiego – Ryszard Samojluk, Ewa Macek, Sławomir Matusewicz](#)
- [8. Odpowiedź na petycję – Sebastian Kamiński](#)
- [10. Głosowania w Sali Kolumnowej – Bractwo Mundurowe RP](#)
- [12. Uwaga! Oszust! – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [13. „Mamo jestem w szpitalu, pomóż” – Robert Grześkowiak](#)
- [16. Papą zginął, bo... Zginął” – Mateusz Cieślak](#)
- [19. Kwietniowe zawody strzeleckie – Julian Lis](#)
- [22. Jubileusz 35-lecia ZOW SEiRP w Krakowie – Piotr Styczyński](#)
- [25. Kartki z pamiętnika – Danuta Leszczyńska](#)
- [31. Życzenia dla „Niusi” – Marian Szłapa](#)
- [32. „Krucjata obłudowska” – Janusz Maciej Jastrzębski](#)
- [35. „Trzecia wojna światowa” – Andrzej Sieradzki](#)

Od Redakcji

Minęły Święta, Nowy Rok przytruchtał zauważalnie dla tych, którzy na niego czekali marząc o tworzeniu nowych planów, realizacji marzeń i pozbycia się niechcianych przykrych złogów minionego Roku. Ci którzy na ów Rok nie czekali, bo nie widzą i nie przewidują jakichkolwiek zmian wokół siebie i w ich własnym kraju lub też na tyle im dobrze jest, że nic nie zamierzają zmieniać, planować, marzyć o czymś tam na tyle odległym, że nie potrafią przewidzieć realizacji swoich fantastycznych pomysłów.

Są też tacy którzy mają przekonanie, że od nich, od ich takiej czy innej postawy, decyzji nic, a nic nie zależy, że nie mają na nic wpływu, a szukając możliwości można być zwyczajnie oszukany, okpiiony... Więc po co się starać?!

Tak czy inaczej jest, czy będzie, życzę Państwu czytającym nasz miesięcznik wyszukania w wypisanych wyżej możliwych postaw i zachowań na przyszły Rok dobrego dla siebie wyboru, albo też postępowania tak jak nakazuje im wewnętrzny nakaz, imperatyw nawet: „Być przyzwoitym”.

Grudniowe OBI, na ten ostatni miesiąc Roku, zwyczajowe teksty dopełnia spora porcja tzw. „literackości”. Od przedruku książek moich przyjaciół, za ich zgodą oczywiście: Janusza Macieja Ja-

strzębskiego, Andrzeja Sieradzkiego, Mariana Szłapy po piękne wiersze i mądre strofy wyjęte z sieci przewidujących rzeczywistość obecną poetów, których zabrakło nam wszystkim. A nawet jak się spotkało te utwory Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Mariana Gawalewicza, Ludwika Jerzego Kerna, Cypriana Kamila Norwida, Wojciecha Sobolewskiego, warto do nich wrócić i wydumać jak w tych „zamierzchłych”, ich obecnością poznanych, widzą aktualne widoki, czuli tak dawno co się może zdarzyć, czy wydarzyć.

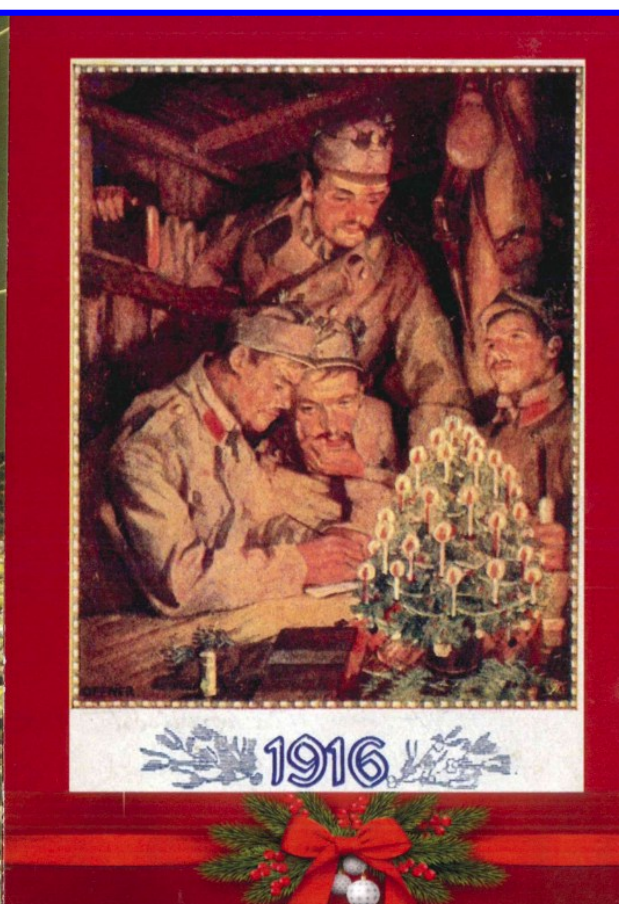
I to już niech będzie na tyle. Niech będzie w tym roku ile można było tyle zamieścić w OBI. Czy to dużo informacji, Zarządy Oddziałów Wojewódzkich? A ich przecież jest sporo chociaż jakby się kurczyły nie pozwalając sobie na opowieści, co uczyniły dla swoich członków i ich rodzin, a co jeszcze mają w planach na rok przyszły.

Dodam, że Koło SEiRP w Olsztynie spotkało się na licznej wigilii, a prezydium ZOW na spotkaniu z Komendantem Wojewódzkim Policji przekazało mu pamiątki z uszanowaniem od kol. Romana Skrzyszewskiego. prezesa ZOW w Bydgoszczy

Jerzy K. Kowalewicz



Poniżej medal honorowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie zaprezentowany w dn. 8 grudnia 2025 r. podczas spotkania prezydium ZOW SEiRP (Jolanta Ołów - skarbnik ZOW, Andrzej Leszczyński – wiceprezes ZOW, Lucjan Fiedorowicz - przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej i Jerzy K. Kowalewicz - prezes ZOW) z Komendantem Wojewódzkiej Policji w Olsztynie insp. Mirosławem Elszkowskim.



Na powitanie Nowego Roku

Autor: *MARIAN GAWALEWICZ*

Witaj gościu tajemniczy,
Co z przyszłości idziesz bram —
Dziejów nowy budowniczy
Witaj nam!...

Jakie z sobą niesiesz dary
Na gościniec świata — mów!...
Dobre spełnisz nam zamiary,
Czy zawiedziesz znów?...
Dasz pociechę smutnym duszom,
Czy dolejesz nowych łez,
Ci, co cierpią — cierpieć muszą?
Czy ich bólów kres?...

Tych, co drzemią w zmrokach, w cieniu,
Obudź blaskiem nowych zórz,
Ludzkie serca krzep w zwątpieniu,
Słabych siłę wzmóż.
Na zwaśnionych duchów szale
Ty oliwną gałąź rzuć.
Tęczą opasz świat wspaniałe,
Chwile walki skróć.
Wiarą niech nam pierś zapłonie
W wspólnej pracy przyszły płon,
Połącz serca, połącz dłonie,
Uderz w czynów dzwon!...

Zamiast burzyć — ty sklepienia
Nowych gmachów pomóż wznieść,
A świat hymnem uwielbienia
Zabrzmi na twą cześć!

Nim się droga twoja rozświeci,
Zanim twarz odsłonisz swą —
Syna zgasłych już stuleci
Spotykamy pieśnią tą:
Witaj gościu tajemniczy,
Co z przyszłości idziesz bram,
Dziejów nowy budowniczy,
Witaj nam!...

źródło: [Na powitanie Nowego Roku – Marian Gawalewicz – poezia.org](http://poezia.org)

Konstanty Ildefons Gałczyński

Trąbki świątecznej poczty

Już dzisiaj który to raz
pędzi poczta przez las!
Cóż, nie dziwota, przed każda Gwiazdka
pękają banie z manią pisarską:
Jacek, co pióra nie bierze w ręce,
nagle napisał listów dziewięćset.
Pisze Alojzy, Funia i Mania.
Rośnie gwiazdkowa życzeniomania.
Wczoraj w Krakowie na placu Kingi
listy wypchnęły denko od skrzynki,
bo tyle listów, któż by to zniósł --
O! znów pocztowy wóz:
jeszcze ten mostek, jeszcze ta rzeczka
i wjedzie poczta w mury miasteczka,
śnieg przed pocztą biegnie jak zając,
trąbki pocztowe gromko grają:
Listy, paczki, stamtąd i stąd!
Wszystkim Wesołych Świąt!

A tu w urzędzie cztery okienka,
w każdym okienku piękna panienka.
Ja, proszę pani, chciałbym do żony
wysłać ekspresem list polecony:
("...również, Marysiu, w pobieżnym skrócie
donoszę, że nam kanarek uciekł,
a złote rybki zdechły w ogóle,
zamęt szalony. Całuję czule...")
A tu telegram do pana Anzelma,
żeby pieniądze wysupłał, szelma,
a tu paczuszka, w niej korniszony,
dziadzius na pewno będzie wzruszony,
bo, proszę pani, dobrze, gdy w święta
wnuczuś o dziadku swoim pamięta,
chyba korniszon mu nie zaszkodzi,
telegram -- Szczecin, paczka do Łodzi,
pani wygląda jak anioł blond,
DO WIDZENIA! WESOŁYCH ŚWIĄT!

W nocy, w południe, w wieczór i z rana
poczta haruje niezmordowana,
praca dzienna i warta nocna,
poczta panowie! poczta! poczta!
Słupy przy szosie, druty przy świerkach,
jedzie samochód, pędzi telegram,
na bok, zające! z drogi, wrony!
Feluś, gazu! List polecony!
I dla cywilów, i dla armii,
i do Wrocławia, i do Warmii,

do Szczecznyszyna, do Szczecina
leci i świeci dobra nowina;
pobłyskują jak kwiaty z łąki
z czapek pocztowców złote trąbki.
Poczta! Poczta! Morze i ląd!
WSZYSTKIM WESOŁYCH ŚWIĄT!

Tymczasem w jednych domach stroją pianina,
w innych ciotki placki stawiają
równym szeregiem,
a na dworze hu! hu! diabelska mieszanina,
24 miliardy płatków śniegowych
(słownie: wiatr zmieszany ze śniegiem).
Przez wiatr i śnieg listonosz brnie,
z listem, z depeszą, z inwalidzką rentą.
I tak całe życie. Przez całe dni.
Jak wiewiórka. Z piętra na piętro.
Właściwie tylko zmienia się tło:
po wsiach koguty, w miastach neony.
I znowu paczka, dopłata: sto --
i znowu ekspres polecony.
Bo pocztą możesz wysłać co chcesz:
Serce, buty i wiersz:

Już kocham cię tyle lat
na przemian w smutku i w śpiewie.
Może to już jest osiem lat,
a może dziewięć, nie wiem.
Splątało się. Zmierzchnęło. Gdzie ty, a gdzie ja,
już nie wiem i myślę wpół drogi,
że tyś jest ten upór i walka co dnia,
a ja -- to twe rzęsy i loki.
Gdy mi kiedyś serduszek pęknie,
wspomnijcie mnie czasem pięknie,
że był taki facet księżycowy.
MOJE PIÓRO WRZUCIĆ DO WISŁY,
MOJE CIAŁO NA CZTERY WIATRY,
A MOJE SERCE DO SKRZYNKI POCZTOWEJ.



Redakcja wspomagana przez AI przypomina w skrócie prezentuje:

Kluczowe informacje o dezubekizacji (2025)

Najnowsze dane pokazują, że państwo wypłaciło już ponad 2–2,5 miliarda złotych wyrównań byłym funkcjonariuszom objętym ustawą dezubekizacyjną, a liczba korzystnych wyroków sądowych stale rośnie.

- Skala objętych ustawą: ok. 39 tys. osób – byli funkcjonariusze służb PRL oraz ich rodziny.
- Obniżone świadczenia: od 2017 r. emerytury i renty nie mogą być wyższe niż średnie świadczenie ZUS, czyli ok. 3,3 tys. zł brutto miesięcznie.
- Fala odwołań: ponad 26–27 tys. osób złożyło odwołania do sądów.
- Koszty dla budżetu: Skarb Państwa wypłacił już ponad 2–2,5 mld zł w wyrównaniach, a kwota ta wciąż rośnie.
- Wyroki sądowe: coraz częściej zapadają korzystne rozstrzygnięcia – sądy podkreślają, że obniżenie świadczeń musi być oceniane indywidualnie, a nie automatycznie.
- Brak nowej ustawy: mimo obietnic politycznych (KO w 2023 r. zapowiadała przywrócenie praw nabytych), projekt nowej ustawy nie powstał.
- Praktyka MSWiA: resort często nie składa apelacji od korzystnych wyroków, co przyspiesza wypłaty.

Kontekst prawny i społeczny

- **Trybunał Konstytucyjny** od lat nie rozstrzygnął jednoznacznie konstytucyjności ustawy, co pozostawiło pole dla sądów powszechnych.
- **Sąd Najwyższy** orzekł, że kryterium służby „na rzecz totalitarnego państwa” musi być oceniane na podstawie **indywidualnych czynów**, a nie samej przynależności instytucjonalnej.
- **Społeczne skutki**: wielu emerytowanych funkcjonariuszy i ich rodzin skarży się na trudną sytuację finansową, ale jednocześnie część opinii publicznej uważa dezubekizację za konieczne rozliczenie z PRL.

Podsumowanie

Dezubekizacja, która miała być symbolem sprawiedliwości dziejowej i oszczędności dla budżetu, stała się **jednym z największych obciążeń finansowych państwa**. Zamiast oszczędności, generuje

miliardowe koszty, a sądy masowo przywracają świadczenia. Obecnie nie ma jasnych planów legislacyjnych, które miałyby zakończyć tę sytuację.

Skutek dla ofiar dezubekizacji

- Emerytury i renty Obniżone do 830–1700 zł miesięcznie
- Liczba objętych ustawą ~39 tys. osób
- Odwołania do sądów ~27 tys. spraw
- Wynik procesów Państwo przegrywa ok. 90% spraw
- Odszkodowania >2,5 mld zł wypłacone
- Skutki zdrowotne Zawały, udary, samobójstwa (ok. 62 zgony)

Co oznacza dezubekizacja?

- **Definicja**: proces pozbawiania byłych funkcjonariuszy SB, UB i innych służb PRL przywilejów emerytalnych, wprowadzony ustawą z 2016 r.
- **Cel ustawodawcy**: obniżenie świadczeń do poziomu średniej emerytury z ZUS, aby „przywrócić sprawiedliwość społeczną”.
- **Skala**: dotknęło ok. **39 tys. osób**, w tym także tych, którzy po 1989 r. pracowali w policji czy służbach III RP.

Co spotkało ofiary?

- **Obniżenie świadczeń**: emerytury spadły do poziomu **830–1700 zł miesięcznie**.
- **Odpowiedzialność zbiorowa**: ustawa nie rozróżniała długości ani charakteru służby – wystarczyło choćby jeden dzień w instytucji uznanej przez IPN za „organ państwa totalitarnego”.
- **Problemy zdrowotne i społeczne**: organizacje mundurowe wskazują na **zawały, udary, samobójstwa** i dramatyczne pogorszenie sytuacji życiowej. Według szacunków – **62 zgony** były bezpośrednio związane z wprowadzeniem ustawy.
- **Masowe odwołania**: ponad **27 tys. osób** złożyło sprawy do sądów.
- **Wyroki sądów**: Sąd Najwyższy uznał, że każde obniżenie świadczenia musi być oceniane indywidualnie. To otworzyło drogę do **przywracania pełnych emerytur**.
-

(Ciąg dalszy na stronie 7)

(Ciąg dalszy ze strony 6)

- **Koszty dla państwa:** do tej pory wypłacono już ponad 2,5 miliarda złotych odszkodowań i zwrotów, a kolejne sprawy wciąż czekają na rozpatrzenie.
- Państwo przegrywa ok. **90% spraw** – co oznacza, że większość ofiar odzyskuje świadczenia.

W praktyce oznacza to, że ofiary dezubekizacji – choć początkowo dotkliwie ukarane – coraz częściej odzyskują swoje prawa dzięki sądom. Proces jest jednak długotrwały i obciążający psychicznie, a państwo ponosi ogromne koszty finansowe.

Kompilacja Jerzy K. Kowalewicz



Katowice 27 listopad 2025 r.

KONFERENCJA "SŁUŻBY MUNDUROWE A PRAWORZĄDNOŚĆ"

Pan

Marcin Kierwiński

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji
ul. Stefana Batorego 5
02-591 Warszawa

Szanowny Panie Ministrze,

jesteśmy głęboko wdzięczni za dotychczasowe działania związane z postępowaniami odwoławczymi rozpatrywanymi na podstawie artykułu 8a ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, ABW, AW, SKW, SWW, CBA, Straży Granicznej, SOP, PSP, Służby Więziennej oraz ich rodzin.

Panie Ministrze, zwracamy się z uprzejmą prośbą o rozważenie możliwości wzmocnienia kadrowego podległego Panu Ministrowi zespołu, odpowiedzialnego za analizę i rozpatrywanie odwołań.

Sądzymy, iż zwiększenie liczby osób rozpatrujących odwołania wydatnie przyczyniłoby się do skrócenia czasu procedowania spraw i zahamowało dalszą degradację bytu wielu naszych członków od tylu lat nie mogących się doczekać przywrócenia im honoru i godności.

Z wyrazami szacunku

PRZEWODNICZĄCY
Zarządu Terenowego Koła
Emerytów i Rencistów Służby Więziennej
przy Areszcie Śledczym w Katowicach

Ryszard Samojluk

WICEPREZES
Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów
Policyjnych w Katowicach

Ewa Maćek

PREZES
Związku Emerytów i Rencistów
Straży Granicznej

Sławomir Matusewicz

Wyk w 4 egz.

1- adresat

2-4 -a/a

ODPOWIEDŹ MR, PiPS NA PETYCJE WS. „DRUGIEJ EMERYTURY”

ODPOWIEDŹ MR, PiPS NA PETYCJE WS. „DRUGIEJ EMERYTURY”

Na stronie internetowej Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej opublikowana została odpowiedź na petycję wielokrotną, będącą łączną odpowiedzią na petycje kierowane w br. na adres tego resortu w sprawie "drugiej emerytury". Wskazuje ona prawdopodobne kierunki prac nad rozwiązaniem problemu.



**Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej**

Departament Ubezpieczeń Społecznych

DUS-II.055.42.2025.CG

Warszawa, dnia 2025-12-09

Petycja wielokrotna

Szanowni Państwo,

działając na podstawie art. 13 ustawy z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach (Dz. U. z 2018 r. poz. 870), w odpowiedzi na petycję wielokrotną w sprawie zmiany przepisów w zakresie zbiegu uprawnień do emerytury mundurowej oraz świadczeń z ubezpieczenia społecznego, Departament Ubezpieczeń Społecznych uprzejmie wyjaśnia, co następuje.

Petycja dotyczy zagadnienia zmian w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych dotyczących funkcjonariuszy służb mundurowych świadczących pracę po zwolnieniu ze służby, które pojawia się zarówno w petycjach kierowanych do sejmowej czy senackiej komisji petycji, jak również w wystąpieniach indywidualnych, kierowanych do resortów odpowiedzialnych za kształtowanie rozwiązań w z kresie zbiegu prawa do świadczeń emerytalno-rentowych, zarówno do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwa Obrony Narodowej jak i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Jest to także stale przewijający się temat w interpelacjach i zapytaniach poselskich, zarówno w tej kadencji, jak i w poprzednich kadencjach Sejmu RP.

Wśród funkcjonariuszy służb mundurowych i żołnierzy zawodowych, którzy korzystają z zaopatrzenia emerytalno-rentowego można wyodrębnić, według kryterium daty przyjęcia do służby, dwie grupy: funkcjonariuszy, którzy służbę rozpoczynali od 1 stycznia 1999 r. i później oraz tych, którzy do służby wstąpili przed 2 stycznia 1999 r. Różnicowanie występuje w zakresie, po pierwsze, sposobu uwzględniania okresów składkowych i nieskładkowych, w rozumieniu przepisów ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, po drugie zaś polega na ustanowieniu określonych reguł zbiegu prawa do świadczeń emerytalno-rentowych (mowa tutaj w szczególności o emeryturze).

W przypadku pierwszej grupy mamy do czynienia z zasadą pełnej odrębności systemów emerytalnych - oznacza to możliwość nabycia i pobierania emerytury zarówno w systemie mundurowym, jak powszechnym. Wynika to z faktu, że w przypadku tej grupy funkcjonariuszy do okresów, z których budowana jest podstawa wymiaru emerytury mundurowej, nie uwzględnia się okresów tak zwanej pracy cywilnej.

Inaczej sytuacja przedstawia się w przypadku funkcjonariuszy (żołnierzy zawodowych), którzy rozpoczynali służbę przed 2 stycznia 1999 r., czyli przed reformą polskiego systemu emerytalnego. Osoby te mogą pobierać, co do zasady, jedną emeryturę, przy czym okresy pracy cywilnej podlegają uwzględnieniu przy ustalaniu wysokości emerytury mundurowej, jednak tylko w określonym zakresie do maksymalnej podstawy wymiaru i według zróżnicowanych wskaźników. Ze względu na to, że po nabyciu prawa do emerytury mundurowej przedstawiciele tej grupy nieraz podejmują aktywność zawodową, która wiąże się z podleganiem ubezpieczeniom społecznym i są za nich odprowadzane składki na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, to

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

ta grupa byłych funkcjonariuszy czuje się pokrzywdzona w takim znaczeniu, że część z nich, choć nabywa prawo do emerytury powszechnej, to emerytura ta nie jest im wypłacana. To prawo jest bowiem - tak jak wysokość emerytury - ustalane, a jednocześnie - ze względu na obowiązujące reguły zbiegu - zgodnie z art. 95 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, emerytura powszechna zostaje co do zasady zawieszona, jako niższa od emerytury mundurowej.

W efekcie powstaje wrażenie, że odprowadzanie składek na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych nie służy zwiększeniu w przyszłości wysokości pobieranych świadczeń, ponieważ okresy pracy cywilnej nie są uwzględniane przy ustalaniu wymiaru emerytury, skoro wysokość emerytury mundurowej nie zwiększa się po osiągnięciu jej maksymalnego pułapu, a jednocześnie, mimo nabycia prawa do emerytury powszechnej, byli żołnierze zawodowi, którzy służbę rozpoczęli przed reformą systemu emerytalnego, takiej emerytury nie mogą pobierać ze względu na obowiązujące reguły zbiegu.

Zagadnienie to jest zagadnieniem złożonym, zarówno od strony prawnej, jak i ekonomicznej, gdyż wszystkie rozstrzygnięcia, zapadające na szczeblu rządowym w odniesieniu do systemu emerytalnego (bez względu na fakt, czy to jest to system powszechny, czy są to systemy szczególne, w których obecni są funkcjonariusze i żołnierze zawodowi), wiążą się z decyzjami ekonomicznymi, mającymi istotny wpływ na wydatki po stronie Funduszu Ubezpieczeń Społecznych w odniesieniu do systemu powszechnego, a także budżetu państwa (w szczególności w stosunku do systemów mundurowych).

W ramach współpracy międzyresortowej mającej na celu wypracowanie optymalnego rozwiązania w przedmiocie zagadnienia będącego przedmiotem pisma, w dniach 18 lutego br. oraz 14 lipca br. w siedzibie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej odbyły się robocze spotkanie przedstawicieli (w randze podsekretarzy i sekretarzy stanu) Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

W efekcie tych spotkań wybrano do dalszych analiz wariant zmian reguły zbiegu emerytury z systemu za patrzenia emerytalnego służb mundurowych i powszechnego systemu emerytalnego przez osoby, które wstąpiły do służby przed 2 stycznia 1999 r.

Wybrany wariant zakłada zmianę dotychczasowych reguł zbiegu pobierania świadczeń, zarówno w systemie powszechnym, jak i zaopatrzeniowym. Modyfikacja polegałaby na wprowadzeniu możliwości pobierania świadczenia zarówno z systemu zaopatrzeniowego, jak i powszechnego, poprzez wprowadzenie analogicznego rozwiązania, jak w przypadku tzw. renty wdowiej (vide art. 95a ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych).

W tym wariantcie wstępnie przyjęto, że emeryt mundurowy byłby uprawniony do pobierania świadczeń w zbiegu, tj.:

- 1) emerytury z systemu zaopatrzeniowego (obliczanej jednak ponownie wyłącznie za okresy służby) oraz 25 % emerytury z systemu powszechnego (obliczanej na podstawie obowiązujących zasad w ustawie emerytalnej uwzględniających rok urodzenia ubezpieczonego), albo
- 2) emerytury z systemu powszechnego (obliczanej na podstawie obowiązujących zasad w ustawie emerytalnej uwzględniających rok urodzenia ubezpieczonego) oraz 25 % emerytury z systemu zaopatrzeniowego (obliczanej jednak ponownie wyłącznie za okresy służby).

Zastosowanie tego wariantu nie mogłoby doprowadzić do obniżenia dotychczasowej wysokości pobieranego świadczenia. Dalsze prace analityczne będą prowadzone z udziałem przedstawicieli Kierownictwa Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jako że każda zmiana dotycząca reguł pobierania w zbiegu emerytury powszechnej i mundurowej w odniesieniu do wskazanej grupy żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy wiąże się z koniecznością zwiększenia dotacji z budżetu państwa do FUS oraz środków w częściach budżetowych, z których wypłacane są emerytury mundurowe, po zakończeniu wstępnych prac analitycznych niezbędne będzie uzyskanie pozytywnego stanowiska Ministra Finansów i Gospodarki.

Zgodnie z art. 13 ust. 2 ustawy o petycjach, sposób załatwienia petycji nie może być przedmiotem skargi.

*Z wyrazami szacunku Sebastian Kamiński Zastępca Dyrektora
Departament Ubezpieczeń Społecznych. [Pismo w formacie .pdf](#)*

Głosowania w Sali Kolumnowej

****Analiza głosowania w sali kolumnowej nad ustawą represyjną z dnia 16 grudnia 2016 roku: kwestie braku kworum oraz potencjalne naruszenia konstytucji** - Bractwo Mundurowe RP**



****Wprowadzenie****

Ustawa represyjna, uchwalona w dniu 16 grudnia 2016 roku, stanowi jedno z najbardziej kontrowersyjnych działań legislacyjnych w Polsce po 1989 roku. Kluczowym aspektem, który rzuca cień na legalność tego aktu, jest brak kworum podczas głosowania w sali kolumnowej Sejmu.

****Brak kworum****

Kworum jest pojęciem prawnym odnoszącym się do minimalnej liczby posłów, którzy muszą być obecni w momencie głosowania, by decyzje mogły być uznane za wiążące. W świetle regulaminu Sejmu, dla ważności głosowania wymagane jest, aby w obradach brało udział przynajmniej 231 posłów, co stanowi połowę składu Sejmu. W przypadku głosowania nad ustawą dezubekizacyjną pojawiły się poważne wątpliwości co do tego, czy ta liczba została osiągnięta. Brak kworum nie tylko podważa zasadność podjętej decyzji, ale również stawia pod znakiem zapytania cały proces legislacyjny, w którym, według relacji, nie przestrzegano podstawowych zasad demokratycznych.

Złamanie konstytucji*

Z perspektywy prawnej, brak kworum podczas głosowania nad ustawą represyjną może prowadzić do naruszenia przepisów konstytucyjnych, które gwarantują obywatelom prawo do uczestnictwa w procesie legislacyjnym. Ustawa, uchwalona w sposób niezgodny z regulaminem Sejmu, może być traktowana jako akt prawny pozbawiony legitymacji

demokratycznej. Warto zauważyć, że zasady demokratycznego procesu legislacyjnego powinny być przestrzegane, aby zapewnić ochronę praw obywateli oraz transparentność działań władzy. W przypadku ustaw o tak dalekosiężnych konsekwencjach, jak zmiana warunków emerytalnych i rentowych, odpowiednia procedura legislacyjna jest kluczowa.

****Bezprawie legislacyjne****

Termin „bezprawie legislacyjne” odnosi się do działań, które są sprzeczne z obowiązującymi przepisami prawnymi. W kontekście ustawy represyjnej, naruszenia, które miały miejsce, obejmują nie tylko brak wymaganej liczby głosów, ale również sposób, w jaki procedowano nad tą ustawą. Wprowadzenie regulacji o tak istotnym znaczeniu w sposób, który może być uznany za niezgodny z prawem, rodzi poważne wątpliwości co do intencji ustawodawcy oraz poszanowania zasad rządów prawa. W obliczu takich nieprawidłowości, konieczne staje się zbadanie legalności całego procesu legislacyjnego.

****Podsumowanie****

Głosowanie w sali kolumnowej nad ustawą represyjną z dnia 6 grudnia 2016 roku, które odbyło się przy braku kworum, stawia pod dużym znakiem zapytania legalność tego aktu prawnego. Złamanie zasad konstytucyjnych oraz regulaminowych w procesie legislacyjnym prowadzi do poważnych konsekwencji prawnych, które w przyszłości będą wymagać rewizji tej ustawy. W obliczu takich naruszeń, istnieje pilna potrzeba podjęcia działań mających na celu naprawienie krzywd ofiar, ochronę zasad demokratycznych w Polsce, oraz zapewnienie, że prawa obywateli będą zawsze przestrzegane i szanowane w procesie legislacyjnym.





BENTUR

REWAL



Rewal: miejscowość wypoczynkowa z kąpieliskiem morskim i przystaną morską w północno-zachodniej Polsce w województwie zachodniopomorskim, w powiecie gryfickim. Położona nad Morzem Bałtyckim na pobrzeżu Szczecińskim.

Zakwaterowanie: Pensjonat Piast, obiekt położony jest w odległości 250 m od pięknej, piaszczystej plaży, w spokojnej części malowniczej miejscowości Rewal. Dodatkowym atutem jest bliskość tętniącej życiem promenady oraz centrum miasta wypełnionego licznymi restauracjami i pubami. Zakwaterowanie w pokojach 2,3 osobowych. Każdy z nich wyposażony jest w łazienkę, TV-SAT, bezprzewodowy Internet, czajnik, filizanki oraz sprzęt plażowy. Wszystkie pokoje posiadają balkon. Na miejscu znajduje się: jadalnia, parking, plac zabaw, basen dla dzieci, miejsce do grillowania, piłkarzyki, cyrbergaj, wypożyczalnia rowerów.

Wyżywienie: 3 posiłki (śniadania i kolacje w formie bufetu, obiad serwowany).

W programie:

- grillowa kolacja z muzyką na żywo
- wieczorek ze słodkim poczęstunkiem
- korzystanie z infrastruktury obiektu,

Termin 11 dni: 13.06 - 23.06.2026

Cena: 2129 zł/os.

Cena obejmuje: zakwaterowanie, wyżywienie, kolację grillową, wieczorek, ubezpieczenie.

Cena nie zawiera: opłaty klimatycznej (płatnej na miejscu), transportu (możliwość zorganizowania)

Uwaga:
- obiekt nie zapewnia ręczników,

Bentur, Łódź, ul. Piotrkowska 67, 42/6399082, www.bentur.pl biuro@bentur.pl

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku mam przyjemność złożyć w imieniu członków Stowarzyszenia i własnym najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyslności w życiu osobistym oraz sukcesów w pracy zawodowej

Prezes ZOW SEiRP
Roman Skrzyszewski
Boże Narodzenie 2025r



Uwaga! Oszust!

Osoby starsze są szczególnie narażone na oszustwa, które wykorzystują ich ufność, brak znajomości nowych technologii i silne emocje. Najczęstsze metody to „na wnuczka”, „na policjanta”, podszywanie się pod banki oraz oszustwa internetowe.

Najczęstsze metody oszustw wobec seniorów

Metoda oszustwa	Mechanizm działania	Dlaczego skuteczne	Przykład sytuacji
Na wnuczka	Telefon od rzekomego wnuczka w potrzebie	Gra na emocjach i poczuciu obowiązku	„Babciu, miałem wypadek, potrzebuję pieniędzy na kaucję” TVP Gdańsk +1
Na policjanta/prokuratora	Podszywanie się pod funkcjonariusza	Autorytet i strach przed konsekwencjami	„Pani konto jest zagrożone, proszę przekazać pieniądze” TVP Gdańsk +1
Podszywanie się pod bank	Fałszywe telefony lub e-maile	Brak wiedzy o procedurach bankowych	Prośba o podanie PIN-u lub kodów SMS TVP Gdańsk
Phishing internetowy	Fałszywe strony przypominające bank/ZUS	Niewiedza o zabezpieczeniach online	Link do „logowania” w wiadomości e-mail TVP Gdańsk +1
Media społecznościowe	Analiza profili rodzinnych	Wiarygodne szczegóły uwiarygadniają historię	Oszust zna imiona wnuków i miejsca pracy eOstrołęka

Dlaczego seniorzy są celem?

- **Ufność i chęć pomocy bliskim** – oszuści manipulują emocjami.
- **Mniejsza znajomość technologii** – łatwiej uwierzyć w fałszywe SMS-y czy e-maile.
- **Samotność** – rozmowa telefoniczna z „wnuczkiem” może wydawać się autentyczna.
- **Autorytet instytucji** – podszywanie się pod policję czy bank budzi respekt i strach.

Jak się chronić?

- **Nigdy nie podawaj danych przez telefon ani internet** – banki i instytucje nie proszą o PIN czy kody SMS.
- **Zawsze oddzwaniaj na oficjalny numer instytucji** – nie używaj numeru podanego przez rozmówcę.
- **Weryfikuj wiadomości e-mail i SMS** – wpisz adres banku ręcznie w przeglądarce.
- **Rozmawiaj z rodziną** – ustalcie wspólne zasady, np. hasło bezpieczeństwa.
- **Zgłaszaj podejrzaną sytuację policji** – szybka reakcja może uratować oszczędności.

Skala problemu

- W Ostrołęce w latach 2024–2025 odnotowano **45 postępowań** dotyczących oszustw wobec seniorów.
- Straty wyniosły ponad **1,8 mln zł** oraz **2250 euro**.
- Najczęściej stosowaną metodą pozostaje oszustwo „na wnuczka”, ale rośnie liczba przypadków związanych z internetem i bankowością online.

Podsumowanie: Oszustwa wobec osób starszych są coraz bardziej wyrafinowane – od klasycznych telefonów „na wnuczka” po nowoczesne cyberataki. Kluczem do ochrony jest **czujność, weryfikacja informacji i rozmowa z bliskimi**.

Jerzy K. Kowalewicz

Uwaga! Oszust!

"Mamo, jestem w szpitalu, pomóż!"

Oszustwa telefoniczne. Jak 80-letnia łodzianka nie dała się oszustom

Wystarczyło jedno słowo, by 80-letnia łodzianka wykryła oszustwo. Pani Tereska ma 80 lat, mieszka w Łodzi. Na początku grudnia, około północy obudził ją dzwonek telefonu. Odebrała. W słuchawce szlochała młoda kobieta: - Mamo, zasłabłam, jestem w szpitalu, pomóż...

07.12.2025, 06:53

Robert Grześkowiak

"Jak się nazywa synowa?", czyli błąd oszusta

Pani Tereska w pierwszej chwili niczego nie podejrzewała. Noc, człowiek wyrwany ze snu, a jeszcze głos brzmiał dość znajomo. Zaniemówiła ze strachu.

Wtedy do rozmowy włączył się mężczyzna, podając się za lekarza. Mówił szybko, podniesionym głosem. Domagał się potwierdzenia danych osobowych. - Synowa jest w ciężkim stanie - powiedział.

Po tym jednym słowie - "synowa" - w głowie pani Teresy zapaliła się czerwona lampka. - Dlaczego w sprawie synowej ktoś miałby dzwonić właśnie do mnie? - pomyślała.

I poprosiła o podanie imienia "synowej".

- Jak to pani nie wie, jak się synowa nazywa?! - krzyknął mężczyzna. Był bardzo agresywny, wyraźnie próbował przstraszyć swoją rozmówczynię.

Ale pani Tereska nie odpuściła, ponownie zapytała o imię "synowej". Wtedy rozmówca rozłączył się.

80-latką długo tej nocy nie mogła dojść do siebie. Była w szoku. Dopiero rano opowiedziała wszystko bratanicy Dorocie. I to ona poinformowała "Wyborczą" o zdarzeniu.

To nie był pierwszy raz, kiedy

oszuści próbowali zmanipulować panią Tereskę. Wcześniej "pomocy" potrzebował "wnuczek". Też się nie dała. Już wcześniej czytała o podobnych oszustwach. Zresztą jej wnuczek był wtedy zbyt mały, by potrzebował pomocy, o jakiej mówili oszuści.

Coraz więcej oszustw. Ludzie stracili w rok 150 milionów złotych

Historia łodzianki nie jest wyjątkiem. Tego typu oszustw, których ofiarami padają ludzie starsi, jest coraz więcej. W 2024 roku polska policja odnotowała blisko 3,8 tysiąca prób wyłudzeń metodą "na wnuczka" (i jej odmianami). Oszukani w ciągu roku stracili ponad 150 milionów złotych. Skala zjawiska jest większa, bo wiele ofiar nigdy nie zgłasza wyłudzenia.

Podobne schematy pojawiają się w całej Europie, nie tylko w Polsce. Za większością takich przestępstw stoją zorganizowane grupy, które działają według podziału ról: jedni dzwonią i wywołują emocje, inni monitorują przepływy pieniędzy, a kolejni odbierają gotówkę. Oszuści podszywają się zarówno pod członków rodziny, jak i przedstawicieli instytucji publicznych, tworząc atmosferę presji i konieczności natychmiastowej reakcji.

Szybko rośnie też liczba

oszustw cyfrowych. Jak wskazują raporty NASK, próby phishingu, tworzenia fałszywych stron czy przejmowania kont bankowych stały się codziennością. Już co piąty senior został ofiarą przestępców w sieci.

Dlaczego to właśnie osoby starsze tak często stają się ofiarami podobnych telefonów?

Prof. Katarzyna Walęcka-Matyja, psycholożka z Uniwersytetu Łódzkiego, wyjaśnia, że decyduje o tym spłot kilku czynników. Osoby po siedemdziesiątce wchodzą w etap późnej dorosłości, w którym częściej pojawia się osłabienie funkcji poznawczych. Nie oznacza to utraty samodzielności, lecz zmianę sposobu przetwarzania informacji – mózg działa "na skróty".

– Informacje bywają analizowane mniej krytycznie, a narzucone z zewnątrz interpretacje łatwiej przebijają się do świadomości – podkreśla psycholożka. To właśnie ten moment próbują wykorzystać oszuści, narzucając presję i gotowe rozwiązania. Ważne, by słuchać komunikatów z większą uważnością - tak, jak zrobiła to pani Tereska, wychytując słowo "synowa". Pomaga też posiadanie "koła ratunkowego", czyli numeru do zaufanej osoby, do której można zadzwonić, by rozwiać wątpliwości.

Ważne, by słuchać komunikatów z większą uważnością - tak, jak zrobiła to pani Tereska, wychytując słowo "synowa". Pomaga też posiadanie "koła ratunkowego", czyli numeru do

(Ciąg dalszy na stronie 14)

(Ciąg dalszy ze strony 13)

zaufanej osoby, do której można zadzwonić, by rozwiązać wątpliwości.

Halol! Tu kolejny oszust

- Ciocia była dumna, że zachowała czujność, choć w rodzinie pozostała obawa, że podobne sytuacje mogą się powtórzyć - opowiada pani Dorota.

I rzeczywiście - stało się to bardzo szybko. Już kolejnego dnia pani Tereska odebrała kolejny telefon. Tym razem dzwonili "pracownicy telefonii komórkowej", proponując bardzo atrakcyjną ofertę. Potrze-

bowali "jedynie kilku potwierdzeń" - m.in. imienia, nazwiska czy numeru PESEL.

80-latka natychmiast wyczuła, że coś jest nie tak. I od razu się rozłączyła.

Redagowała Joanna Żarnoch-Chudzińska



Robert Grześkowiak Absolwent polonistyki na Uniwersytecie Łódzkim. Jako dziennikarz zajmuje się tematami społecznymi. Wielbiciel długich rozmów.

Uwaga! Oszust!

Oszustwo metodą "na policjanta" na 820 tysięcy

Łódź. 820 tysięcy złotych wyludzonych metodą na 'policjanta'

Łódzcy funkcjonariusze zatrzymali trzy osoby w kontekście sprawy grupy oszukującej seniorów metodą "na policjanta". Policjanci identyfikują kolejne osoby, które mogły paść ofiarą oszustwa.

Magdalena Warchał-Kopec

Dwóm kobietom - w wieku 49 i 57 lat - oraz 31-letniemu synowi młodszej z nich prokuratura przedstawiła łącznie 41 zarzutów, związanych z udziałem w zorganizowanej grupie przestępczej i oszustwami.

Nadkomisarz Ane-ta Sobieraj z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi poinformowała w poniedziałek 17 listopada o zatrzymaniach, do których doszło w dniach 12 i 13 listopada.

- Troje podejrzanych pełniło bardzo ważne role w grupie przestępczej. Koordynowali przepływ pieniędzy, rozliczali zyski pochodzące z przestępstw, utrzymywali kontakty z innymi członkami grupy oraz zajmowali się wyszukiwaniem osób, które miały uczestniczyć w popełnianiu oszustw na terenie różnych miast. Dzięki nim cała grupa mogła sprawnie funkcjonować i przez długi czas unikać odpowiedzialności karnej — wyjaśniła nadkomis-

sarz Sobieraj.

Łódzka policja: pokrzywdzonych metodą "na policjanta" może być więcej

Metoda "na policjanta" polega na tym, że oszuści podają się za przedstawicieli policji i nakłaniają osoby, które chcą oszu-

kać, do przekazania im pieniędzy. Najczęściej pierwszy kontakt następuje przez telefon.

Śledczy ustalili, że grupa działała od października 2024 roku i doprowadziła do strat wynoszących co najmniej 820 tysięcy złotych. Suma ta może być jednak znacząco wyższa, ponieważ policjanci identyfikują kolejne osoby, które mogły paść ofiarą oszustów, zaś śledczy analizują zgromadzony materiał dowodowy oraz dokumentację finansową.

Sąd na wniosek prokuratury zastosował wobec trojga zatrzymanych trzymiesięczny areszt. Grozi im nawet do 12 lat więzienia.

Magdalena Warchał-Kopec PAP

W "Wyborczej" pracuje od 2006 roku. Píše o sprawach uczniów, studentów i nauczycieli, o edukacji oraz o tym, co dzieje się w szkołach i na uczelniach. Współpracuje z "Wysokimi Obcasami", dla których pisze o problemach i sukcesach kobiet, kobiecej przedsiębiorczości, nauce, pasjach, macierzyństwie. Absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej oraz polonistyki i public relations.

Redagowała Joanna Żarnoch-Chudzińska



CHECKLISTA BEZPIECZEŃSTWA DLA SENIORÓW



TELEFON I ROZMOWY

- Nigdy nie podawaj danych osobowych ani numerów kont przez telefon.
- Jesli ktoś dzwoni „na wnuczką” lub „na policjanta” — rozłącz się i oddzwon na oficjalny numer.
- Ustal z rodziną hasło bezpieczeństwa, które potwierdzi prawdziwą rozmowę.



BANK I PIENIĄDZE

- Bank nigdy nie prosi o PIN, hasło czy kody SMS przez telefon.
- Nie wypłacaj pieniędzy na prośbę obcej osoby.
- Sprawdź stan konta tylko przez oficjalną stronę lub aplikację banku.



INTERNET I WIADOMOŚCI

- Nie klikaj w linki z podejrzanych e-maili czy SMS-ów.
- Sprawdź adres strony — wpisu go ręcznie w przeglądarce.
- Jesli coś budzi wątpliwości, skonsultuj się z rodziną.



DOM I OTOCZENIE

- Nie wpuszczaj nieznanym osobom do mieszkania bez potwierdzenia ich tożsamości.
- Zawsze pytaj o legitymację i sprawdzaj ją dokładnie.
- Informuj sąsiadów lub rodzinę o nietypowych wizytach.



Wskazówka: Wydrukuj checklistę, powieś ją w widocznym miejscu, aby zawsze przypominała o zasadach bezpieczeństwa.

Uwaga! Oszust!

Oszuści podszywają się pod Ministerstwo Finansów

UWAGA: Oszuści podszywają się pod Ministerstwo Finansów - Ministerstwo Finansów - Portal Gov.pl

- Przestrzegamy przed oszustami, którzy podszywają się pod Ministerstwo Finansów żądając zapłaty za postój w strefie zastrzeżonej.
- Ministerstwo Finansów nie jest nadawcą wiadomości tego typu.
- Może to być próba wyłudzenia danych lub środków finansowych.
- Zwracaj uwagę na adres nadawcy e-maila. Jeśli nie kończy się na „gov.pl”, a wiadomość dotyczy spraw urzędowych, zwiększ czujność.

Przestrzegamy przed oszustami, którzy za pomocą fałszywych e-maili próbują wyłudzić dane lub środki finansowe. Oszuści wysyłają fałszywe wiadomości e-mail, w których widnieje żądanie zapłaty za rzekomy postój w strefie zastrzeżonej. Próbuje w ten sposób nakłonić do uiszczenia fikcyjnej opłaty. Po kliknięciu w link, użytkownik jest przekierowywany do serwisu, który może wymagać podania poufnych danych. W ten sposób oszuści próbują zdobyć poufne informacje, takie jak: dane osobowe, numery kont bankowych, adresy i hasła poczty elektronicznej.

Przykład fałszywej wiadomości:

Od: Ministerstwo Finansów <kafkiesp@gapps.euth.gr>
Date: pt., 5 gru 2025, 00:25
Subject: Zgłoszona nieprawidłowość: postój w strefie zastrzeżonej
To:

Zgłoszona nieprawidłowość: postój w strefie zastrzeżonej

Szanowny użytkowniku drogi,

Zarejestrowano nieprawidłowość dotyczącą postoju pojazdu na obszarze zastrzeżonym i nieautoryzowanym.

Elektroniczny system rejestracji, zgodnie z obowiązującymi przepisami, przypisał odpowiedzialność właścicielowi pojazdu, ponieważ nie było możliwe ustalenie tożsamości kierowcy.

 Wymagana opłata początkowa: **zł 50,00**

 Na dokonanie wpłaty kwoty początkowej (**zł 50,00**) obowiązuje okres **48 godzin**. Po upływie tego terminu naliczana jest zaktualizowana kwota zgodnie z obowiązującymi przepisami: **zł 125,00**.

 Podstawa prawna: obowiązujące przepisy (art. 202 Kodeksu Drogowego)

Przejdź do Usługi Online

Sposób realizacji procedury
Zgodnie z obowiązującymi zasadami wszystkie operacje muszą być przeprowadzane za pośrednictwem cyfrowej, rejestrowanej platformy. Transakcje są rejestrowane natychmiast i aktualizują status sprawy.

Mroczny sekret śmierci szefa polskiej policji ma tonąć w mroku

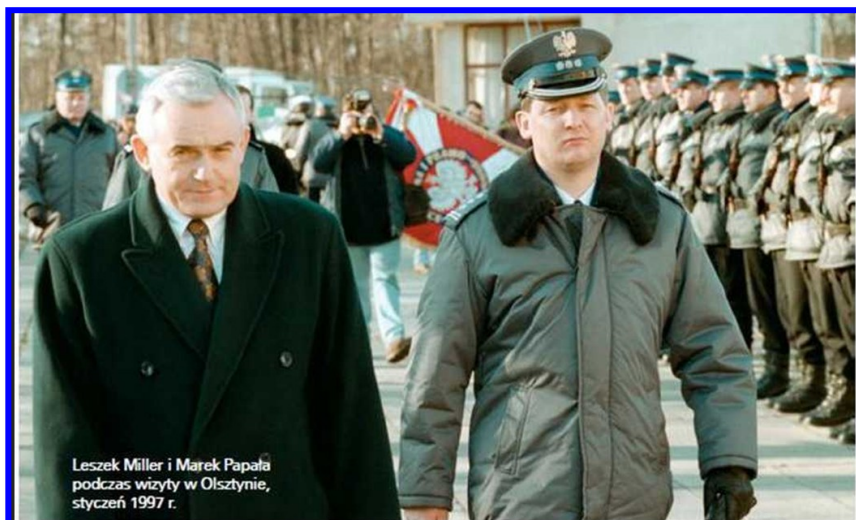
Papała zginął, bo... Zginął

Przedruk artykułu z tygodnika „Przegląd” nr 31, z dn. 29.12.2025 r.

Przegląd | Mateusz Cieślak, Autor o Przegląd

Komuś z pewnością zależało na tym, by okoliczności zabójstwa Marka Papały, komendanta głównego policji, pozostały niewyjaśnione. Jednak po ostatnich wydarzeniach należy sobie postawić pytanie, czy przypadkiem ktoś nawet dzisiaj nie dba o to, by nic nowego nie udało się ustalić.

Mateusz Cieślak



Leszek Miller i Marek Papała
podczas wizyty w Olsztynie,
styczeń 1997 r.

Sprawa śmierci gen. Papały to największa klęska policji i prokuratury. Szef polskiej policji został zastrzelony na warszawskim Mokotowie, na chodniku przed blokiem, w którym mieszkał. Nie wiadomo, kto go zabił ani dlaczego. I to mimo że do wyjaśnienia tej sprawy powołano specjalną grupę śledczych. Wszystkie materiały spraw - dotyczących gen. Papały, „PersHINGa” i Ryszarda Boguckiego - to ok. 1,5 tys. tomów akt (tak twierdzi mec. Paweł Matyja, który reprezentuje Boguckiego).

Czy akta zawierają odpowiedź?

Co w tych aktach jest? Być może znajduje się tam odpowiedź na to najważniejsze pytanie:

kto i dlaczego oddał strzał do komendanta głównego policji? Może odpowiedzi tej nie ma, ale są tropy, które do niej prowadzą. Śmiem twierdzić, że są dowody, iż tego ogromnego materiału nigdy tak naprawdę rzetelnie nie przeanalizowano. Nigdy go dogłębnie nie zbadano, koncentrując się co najwyżej na jego fragmentach.

Dziś premierem jest Donald Tusk, a ministrem spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński. Do nich więc kieruję apel o zbadanie, dlaczego Komenda Główna Policji nie wydała tych akt Sądowi Najwyższemu, gdy ten ich zażądał. A zażądał, by ponownie zbadać prawidłowość śledztwa dotyczącego innej głośnej zbrodni końca lat 90. XX w. Chodziło o za-

bójstwo najsylniejszego ówczesnego gangstera, Andrzeja Kolikowskiego „PersHINGa”, herszta mafii pruszkowskiej.

Taka odmowa to sprawa absolutnie niesłychana. Nie powinna w ogóle mieć miejsca. Sąd Najwyższy chce zobaczyć akta, więc Komenda Główna Policji powinna je przekazać. A jednak tego nie zrobiła, choć wnioskował o nie najważniejszy przeciw trybunał w Polsce. Dodać należy, że sędziowie nie działali w ciemno. Doskonale wiedzieli, czego zamierzają w tym morzu akt poszukać. Chodziło im o dokumenty, które przeczą oficjalnym ustaleniom.

Śmierć Papały a śmierć „PersHINGa”

Sprawy tych dwóch zabójstw są ze sobą związane. Co prawda, generał został zabity w Warszawie, „PersHINGa” zastrzelono zaś w Zakopanem, ale zdaniem prokuratury za obydwojema tymi zabójstwami stać miała jedna i ta sama osoba. Ryszard Bogucki przez lata był przedstawiany (mylnie) jako cyngiel mafii. Przypisywano mu nie tylko te dwie zbrodnie, lecz również zabójstwa innych słynnych w świecie przestępczym person: „Simona” i „Nikosia”, chociaż w tamtych sprawach nawet nie postawiono mu zarzutów.

Marek Papała zginął 25 czerwca 1998 r. ok. godz. 22 na ulicy Rzymowskiego w Warszawie. Właśnie przestał być komendantem głównym i

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

przygotowywał się do objęcia funkcji oficera łącznikowego polskiej policji w Brukseli. Wszystko wskazuje, że był to mord na zlecenie.

Generał podjechał pod blok, w którym mieszkał, samochodem Daewoo Espero. Strzał padł, gdy Papią z samochodu wysiadł lub ciągle jeszcze wysiadał. Zabójca albo przyłożył mu pistolet do głowy, albo strzelił z odległości nie większej niż kilkanaście centymetrów. Pistolet prawie na pewno miał tłumik, gdyż sąsiedzi zeznawali później, że słyszeli odgłos pękającej opony, eksplodującej petardy lub ciche pyknięcie. Nikt nie wybiegł na ulicę ani nawet nie podszedł do okna.

Jako pierwsza ciało Papią zobaczyła jego żona, która chwilę później wyszła na spacer z psem. Dopiero ona krzykiem zaalarmowała ludzi.

Według biegłych strzelców użył broni kaliber 7,62 mm. Najprawdopodobniej był to pistolet TT - popularna wówczas tetetka produkcji radzieckiej, lub czeskosłowacki pistolet CZ 52. Kula trafiła generała w czoło. Siła wystrzału była tak duża, że pocisk przeszedł przez głowę, następnie uderzył w przednią szybę samochodu od wewnątrz i, rykoszetując, wbił się w oparcie fotela.

Nie było żadnego bezpośredniego świadka tego zabójstwa. Widziano jedynie sylwetkę niezidentyfikowanej osoby oddalającej się szybkim krokiem i niknącej w mroku nieoświetlonej alejki. Rzekomo tą osobą był Bogucki. To Małgorzata Papią w późniejszym śledztwie wskazała Ryszarda Boguckiego jako osobę, którą „najprawdopodobniej” wtedy widziała. Stwierdziła, że ma on podobną budowę ciała i sposób poruszania się.

„Perszinga” zamordowano kilka-naście miesięcy później, 5 grudnia 1999 r. Gangster zginął na parkingu Hotelu Kasprowy na Polanie Szymoszkowej. Po dniu jazdy na nartach, o godz. 15.40, gdy pakował swój sprzęt do auta, podjechało Audi. Z samochodu miał wysiąść właśnie Bogucki i oddać w kierunku „Perszinga” serię strzałów. Kierowcą miał być Ryszard Niemczyk „Rzeźnik”. Egzekucja odbyła się na oczach wielu świadków, ale nikt nie widział twarzy Strzelca, który miał naciągniętą na czoło czapkę i postawiony wysoko kołnierz. Świadkowie zeznawali więc, że zabójcą był wysoki, postawny mężczyzna. Boguckiego wskazał najsylniejszy świadek koronny, osławiony „Masa”.

**Tło polityczne,
hollywoodzkie hipotezy**

W przypadku „Perszinga” miało chodzić o porachunki gangsterskie. I o ile brzmiało to wiarygodnie, o tyle nigdy nie udało się postawić wiarygodnej hipotezy co do przyczyny śmierci Papią. Gdy w latach 2005- -2007 ministrem sprawiedliwości był Zbigniew Ziobro, on i podlegli mu prokuratorzy forsowali tezę, że za zabójstwem generała miał stać „układ biznesowo polityczny” lewicy. Próbowano więc doprowadzić do ekstradycji z USA pewnego znanego biznesmena, bo usiłowa-no też wmontować w sprawę Papią byłego premiera rządu SLD Leszka Millera.

Te bajdurzenia na pewno nie pomogły w rozwiązaniu zagadki. Ale Bogucki do tej konstrukcji pasował. Był złotym dzieckiem Polski lat 90. Znał języki obce. Trafił do czołówki najbogatszych Polaków. Jako pierwszy w Polsce miał własne Ferrari. Zajmował się sprzedażą luksusowych samochodów, wśród których były nawet Rolls-Royce'y. Sponsorował konkursy Miss Polonia, a jedna z uczestniczek została jego żoną. Czy ktoś taki może być opryskiem wyskakującym z samochodów ze spluwą w rękach? Raczej nie, choć i to spróbowano jakoś wytłumaczyć.

Przyjęto, że polonijny biznesmen, obracający się w sferach dyplomacji i polityki, nie zleciłby tak delikatnej roboty jak zabójstwo szefa policji zwykłemu bandziorowi, z którym nie miałby o czym rozmawiać. Bogucki zaś był dla niego partnerem - mogli spotkać się w hotelu Marriott, wypić kawę i dyskretnie omówić „interes”. Pasowali do siebie mentalnie i wizerunkowo. Tyle że był to świetny scenariusz na film, nijak niepasujący do realiów.

A przede wszystkim - niepoparty żadnymi dowodami.

Komendant „samotnym szeryfem”

Śledczy nie wiedzieli nawet, jaki zarzut postawić Boguckiemu. Czy to on miał własnoręcznie zabić Papią? Czy może tylko podzlecił w imieniu polonijnego biznesmena morderstwo komuś innemu? Rzekomo biznesmen ten współpracował z mafią pruszkowską, przerzucając do Polski heroinę, a Papią miał wpaść na trop tego procederu. Lecz i tu mamy problem - żaden inny polski policjant nie miał tej wiedzy, którą zdaniem śledczych powziął ich szef. Śledczy przyjęli, że był „samotnym szeryfem”, który nie ufał innym policjantom. Dlatego wiedzę o przestępcach gromadził samodzielnie i się nią nie dzielił.

Gdy prokuratura posadziła już Boguckiego

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 17)

na ławie oskarżonych, zaczęła twierdzić, że Papą zginął przypadkiem. Zastrzelił go złodziej, „Patyk”, ponieważ miał zamówienie na kradzież Daewoo Espero. W prokuraturze w Warszawie Papą był ofiarą mordu na zlecenie. W prokuraturze w Łodzi generał był pechowym posiadaczem samochodu, na który chrapkę miał złodziej. Obie te sprzeczne tezy prokuratura forsowała równolegle.

Sąd Okręgowy w Warszawie z hukiem obalił wszystkie tezy prokuratury i uniewinnił Boguckiego od zarzutu udziału w zamordowaniu Papą. Inny sąd uniewinnił „Patyka”. Z kolei Sąd Okręgowy w Nowym Sączu skazał Boguckiego na 25 lat więzienia za zastrzelenie „Persinga”.

Tajemnicza teczka z dowodami

Bogucki kończy odbywanie kary, 8 stycznia wyjdzie już na wolność. Tymczasem kilka lat temu do reprezentującego rzekomego cyngla adwokata Pawła Matyi zgłosił się były oficer Centralnego Biura Śledczego Policji. I opowiedział bardzo niezwykłą historię.

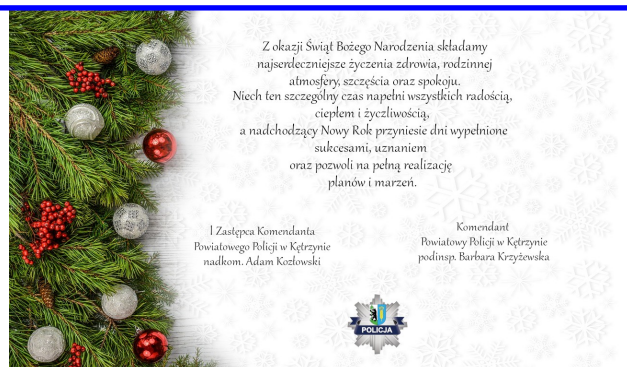
Marek Siewert, analityk w grupie „General” zajmującej się poszukiwaniem zabójcy Marka Papą, badając już zgromadzone dowody, natknął się na dziwną teczkę. Dlatego dziwną, że

nie była w żaden sposób opisana. Wewnątrz znajdowały się dowody niewinności Boguckiego. Dotyczyły jednak sprawy morderstwa na Polanie Szymoszkowej. W teczce był materiał operacyjny zgromadzony przez policjantów, z którego wynikało, że gdy strzelano do „Persinga”, Bogucki był całkiem gdzie indziej. Najpierw w Szczyrku, a później w Bielsku-Białej.

Siewert poszedł z tym do przełożonych. Mówił o dowodach, które przeczą oficjalnej wersji. Usłyszał: „I co z tym mamy zrobić?”. Wtedy nie zrobiono nic, ale po przejściu na emeryturę Siewert zgłosił się do mec. Matyi. Jego opowieść, wygłoszona przed kamerą, trwa około trzech godzin. Były funkcjonariusz napisał także stosowne oświadczenie. Następnie został przesłuchany przez Sąd Najwyższy. Sędziowie poznali nazwiska innych policjantów, którzy wiedzieli teczkę z dowodami niewinności Boguckiego.

Sąd Najwyższy przez kilka lat zastanawiał się, czy wznowić postępowanie dotyczące zastrzelenia „Persinga”. Nie otrzymał akt z KGP ostatecznie odrzucił ten wniosek. Bogucki odsiedział więc swój wyrok do końca. Natomiast sprawa zabójstwa gen. Papą nadal tonie w mroku. I tak zapewne pozostanie. Komuś na tym zależy.

Mateusz Cieślak



Kwietniowe Zawody Strzeleckie

W sobotę 12 kwietnia br. na strzelnicy sportowej przy ul. Zamiejskiej w Słupsku odbyły się zawody sportowo-obronne organizowane przez Zarząd Rejonowy ZZWP w Słupsku.

Trzy osobowe zespoły rywalizowały w strzelaniu z pistoletu sportowego na dystansie 20 m. i w strzelaniu z karabinka sportowego na dystansie 50 m w postawie leżąc. O wyniku decydowała suma punktów z obu strzelań.

W klasyfikacji drużynowej zwycięstwo odniósł zespół SEiRP w Słupsku zdobywając puchar ufundowany przez Starostę Słupskiego Pawła Lisowskiego wynikiem 266 pkt. wyprze-

dzając zespół ZR ZZWP o 5 pkt. W zespole występowali Mieczysław Derdziński, Waldemar Knychala, Julian Lis.

Indywidualnie II miejsce zajął Julian Lis zdobywając 95 pkt. Mieczysław Derdziński zajął III miejsce wynikiem 91 pkt.

*Tekst i zdjęcia:
Julian Lis*



KOLEJNOŚĆ STRZELANIA

W ZAWODACH SPORTOWO - OBRONNYCH ORGANIZOWANYCH PRZEZ ZARZĄD REJONOWY ŻZWP W SŁUPSKU
W DNIU 12 KWIETNIA 2025 ROKU

W ZAWODACH SPORTOWO - OBRONNYCH ORGANIZOWANYCH PRZEZ ZARZĄD POWIATU W DNIU 12 KWIETNIA 2025 ROKU									
Wyszczególnienie					Pistolet				
Kolejność strzelania	Zmiana	Stanowisko	Wynik	Zawodnik	Zespół				
				ZESPOŁY KÓŁ ŻŻWP					
4	38	9	1	Łyszyk Zenon	KOŁO NR 1	31			
				Iwanowski Wojciech	KOŁO NR 1	37			
				Kiecz Janusz	KOŁO NR 1	35			
				Zblewski Janusz	KOŁO NR 2	46			
				Wesela Sławomir	KOŁO NR 2	41			
				Kobiela Leszek	KOŁO NR 2	41			
				Kaczmarek Robert	KOŁO NR 3	43			
				Brzeski Wiesław	KOŁO NR 3	38			
				Żurawski Adam	KOŁO NR 3	40			
				Olszewski Zbigniew	KOŁO NR 4	41			
5	43	10	2	Kuras Ryszard	KOŁO NR 4	44			
				Baranowski Mirosław	KOŁO NR 4	42			
				Nizielski Jacek	KOŁO NR 5	42			
				Ziemiak Ryszard	KOŁO NR 5	37			
				Bujnowski Wiktor	KOŁO NR 5	43			
				Dyktyński Andrzej	KOŁO NR 6	43			
				Szafrankiewicz Sylwester	KOŁO NR 6	49			
				Wojciechowski Radosław	KOŁO NR 6	45			
				Stania Władysław	KOŁO NR 10	46			
				Pliszka Edward	KOŁO NR 10	27			
6	39	11	3	Świąder Kazimierz	KOŁO NR 10	45			
				Pielesiak Ireneusz	KOŁO NR 11	28			
				Rielinger Jarosław	KOŁO NR 11	25			
				Szymański Łukasz	KOŁO NR 11	30			
				Wacnik Jarosław	KOŁO NR 12	28			
				Konicki Dariusz	KOŁO NR 12	37			
				Lipiec Witold	KOŁO NR 12	21			
					0				
					0				
					0				
ZESPOŁY STOWARZYSZEŃ I SAMORZĄDÓW									
6	27	1	1	Marczykowski Dariusz	UM Słupsk	39			
				Klomas Zbigniew	UM Słupsk	24			
				Grzechka Sławomir	UM Słupsk	48			
				Gomulski Łukasz	UM Kobylnica	49			
				Gutowski Ignacy	UM Kobylnica	40			
				Skoczylas Wioletta	UM Kobylnica	39			
				Poleć Andrzej	ZO SEIRPolic	40			
				Lis Julian	ZO SEIRPolic	49			
				Derdziński	ZO SEIRPolic	49			
7	37	3	1	Kulik Adam	KT KZEIR SW przy ZK CZARNE	47			
				Adamiec Paweł	KT KZEIR SW przy ZK CZARNE	33			
				Zdanowicz Zbigniew	KT KZEIR SW przy ZK CZARNE	44			
				Orłowicz Mirosław	KT KZEIR SW przy AŚ SŁUPSK	43			
				Jędrzejak Grzegorz	KT KZEIR SW przy AŚ SŁUPSK	43			
				Młeczko Marcin	KT KZEIR SW przy AŚ SŁUPSK	47			
				Tęsny Zygmunt	KOŁO NR 29 SKMP ONZ W SŁUPSKU	42			
				Jaworski Józef	KOŁO NR 29 SKMP ONZ W SŁUPSKU	43			
				Karwalski Mariusz	KOŁO NR 29 SKMP ONZ W SŁUPSKU	42			
8	44	4	2	Olszewski Zbigniew	SP 28 SPLM	46			
				Kuras Ryszard	SP 28 SPLM	41			
				Baranowski Mirosław	SP 28 SPLM	39			
				Wilkowski Ryszard	ZR ŻŻWP	48			
				Zblewski Janusz	ZR ŻŻWP	47			
				Kaczmarek Robert	ZR ŻŻWP	42			

Pewien osioł dawno temu,
może wiek, a może dwa,
ukradł skórę myśliwemu
z zabitego przezeń lwa.

Potem zaraz, mili moi,
sam w tę skórę się przystroił.
Wyszedł z domu marszcząc brew,
już nie osioł, ale lew.

W strach popadło całe miasto,
mdło robiło się niewiastom,
wszyscy brali za pas nogi,
żeby lwu ustąpić z drogi.

Byłoby to trwało dłużej,
gdyby nie ów fakt szczęśliwy,
że przez szparę w płowej skórze
wyszło ośle ucho z grzyw.

Pewien człowiek spostrzegł to,
złapał za bat, krzyknął:
— Wio!
A gdy krzyknął, osioł poszedł,
prosto przed nim tak, że proszę.

Całe miasto w oknach stało,
całe miasto to widziało,
i dziwiło się, że gna
człowiek — króla zwierząt, lwa.

MORAŁ:

Po urzędach patrz i biurach
na noszących się wyniośle,
a przez szpary w groźnych skórach
nierzaz ujrzysz ucho ośle.



Wesołych Świąt

Z okazji Bożego Narodzenia życzę
spokojnych Świąt, dużo sił, zdrowia
oraz wielu powodów do uśmiechu
każdego dnia, a nadchodzący rok
niech przyniesie spokój
i same dobre chwile.

Prezes ZOO SEiRP
w Koszalinie
Andrzej Krawczyk

Koszalin 22.12.2025 r.

Jubileusz 35-lecia ZOW SEiRP w Krakowie.

W dniu 18 listopada 2025 roku, pod Patronatem Honorowym Wojewody Małopolskiego, Marszałka Województwa Małopolskiego, Prezydenta Miasta Krakowa oraz Komendanta Wojewódzkiego Policji w Krakowie, w Sali konferencyjnej Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie, odbyła się uroczystość Jubileuszu 35-lecia Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Krakowie.

Piotr Styczyński

Galę, swoją obecnością zaszczycili, m.in.:

- Ryszard Śmiałek – Wice-wojewoda Małopolski,
- Antoni Fryczek – Sekretarz M. Krakowa, który reprezentował Prezydenta Miasta Krakowa Aleksandra Miszałskiego,
- nadinsp. Artur Bednarek – Komendant Wojewódzki Policji w Krakowie,
- Arkadiusz Wrzosek – Dyrektor Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego reprezentował siebie, jak i Marszałka Województwa Małopolskiego Łukasza Smółkę,

- Antoni Duda – Prezes Zarządu Głównego SEiRP,
- generalny inspektor w st. spocz. Policji Antoni Kowalczyk – b. Komendant Główny Policji,
- nadinsp. w st. spocz. Andrzej Woźniak – b. Komendant Wojewódzki Policji w Krakowie,
- nadinsp. w st. spocz. Mariusz Dąbek – b. Komendant Wojewódzki Policji w Krakowie,
- nadinsp. w st. spocz. Marek Hebda – b. Z-ca Komendanta Głównego Policji,
- Małgorzata Potocka –

Przewodnicząca Komisji Budżetowej Rady Miasta Krakowa,

- nadkom. Łukasz Czyż – Naczelnik Wydziału Prezydialnego KWP w Krakowie,
- mł. insp. Monika Znamirska – Naczelnik Wydziału Kadr KWP w Krakowie,
- płk w st. spocz. Zygmunt Siudak – Prezes Porozumienia Związków i Stowarzyszeń Służb Mundurowych Województwa Małopolskiego,
- płk pil. w st. spocz. Czesław Kurczyna – Prezes Honorowy Porozumienia Związków i Stowarzyszeń Służb Mundurowych Województwa Małopolskiego,
- podinsp. Grzegorz Gubała – Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów województwa małopolskiego,



(Ciąg dalszy ze strony 22)

- płk w st. spocz. Marek Kołacz – Prezes Zarządu Wojewódzkiego Wojska Polskiego w Krakowie,
- kpt. rez. Piotr Drumlak – Prezes Związku Polskich Spadochroniarzy II Oddział w Krakowie,
- Roman Miśkiewicz – Dyrektor Biura ZG SEiRP w Warszawie,
- Jan Gaładyk – b. Dyrektor Biura ZG SEiRP w Warszawie,
- Stanisław Smoleń – Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Komendantów Policji,
- dr n. med. Michał Zabojszcz – Dyrektor SP ZOZ MSWiA w Krakowie,
- dr n. m. Krzysztof Traczyński – Kierownik Izby Przyjęć i Pomocy Doraźnej Szp. MSWiA w Krakowie,
- płk w st. spocz. Marek Stasiak – Dyrektor LOK Kraków,
- Tomasz Kosecki – Dyrektor Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie
- Stanisław Sierant – Prezes Koła Klubu Weteranów Wojska polskiego „WIARUS”,
- Przemysław Garbacik – Dyrektor Sprzedaży Korporacyjnej PZU Życie SA w Krakowie,
- Anna Kargul – Starszy Menadżer ds. Sprzedaży Korporacyjnej PZU Życie SA w Krakowie,
- Władysław Majzner – ostatni żyjący Członek Założyciel ZOW SEiRP, jednocześnie Honorowy Wiceprezes ZOW SEiRP w Krakowie,
- Dowódcą uroczystości był podkom. Łukasz Jasek z Oddziału Prewencji KWP Kraków, a Lektorem podkom. Krzysztof Nawrot z Wydziału Prezydialnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Ceremonię rozpoczęło wprowadzenie sztandaru Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Krakowie przez Poczet sztandarowy wystawiony przez Oddział Prewencji KWP w Krakowie, a następnie odtworzenie Hymnu państwowego.

W swoim wystąpieniu Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Krakowie, Jan Kaczmarczyk, przywitał przybyłych Gości i uczestników uroczystości.

Po powitaniu nastąpiły ceremonie wręczania odznaczeń i wyróżnień. Uchwałą Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

z dnia 24 czerwca 2025 roku Odznaką „Za wybitne osiągnięcia dla SEiRP” wyróżnieni zostali: nadinsp. Artur Bednarek, Bogdan Tabiś, Leszek Błaszczyk, Tadeusz Wojtas, Danuta Ogorzałek, Adam Kowalczyk, Artur Romanek, Jan Szymański i Leszek Szwarekowski. Aktu dekoracji dokonali: Antoni Duda – Prezes Zarządu Głównego SERiRP, któremu asystowali Piotr Styczyński – Sekretarz Zarządu Głównego oraz Jan Kaczmarczyk – Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Krakowie.

Uchwałą Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych z dnia 24 czerwca 2025 roku Odznaką „Za zasługi dla SEiRP z dyplomem” wyróżnieni zostali: Wicewojewoda Ryszard Śmiałek, Marszałek Łukasz Smółka, Prezydent M. Krakowa Aleksander Miszański, Dyrektor Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Arkadiusz Wrzosek, nadinsp. w st. spocz. Mariusz Dąbek, podinsp. Grzegorz Gubała, Zygmunt Siudak, Wiesław Maksym, Danuta Kielar, Małgorzata Wolnik, Przemysław Garbacik, Wojciech Skrzypiec, Andrzej Oleksy i Zbigniew Rusin. Aktu dekoracji dokonali: Antoni Duda, któremu asystowali Piotr Styczyński oraz Jan Kaczmarczyk.

W następnej kolejności nastąpiło odznaczenie „Krzyżem Niepodległości Kl. I z Gwiazdą” Jana Kaczmarczyka – Prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Krakowie oraz Wiceprezesów Piotra Styczyńskiego i Janusza Janika. Aktu wręczenia dokonał podinsp. Grzegorz Gubała – Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów województwa małopolskiego.

„Medalem 25-lecia Porozumienia Związków i Stowarzyszeń Służb Mundurowych Województwa Małopolskiego” wyróżnieni zostali: Antoni Duda, Leszek Błaszczyk, Edward Kwak, Wiesław Maksym, Marek Sadlisz i Bogdan Tabiś. Aktu wręczenia dokonał Prezes "Porozumienia..." Zygmunt Siudak, któremu asystowali: Wiceprezes "Porozumienia..." Piotr Styczyński oraz Sekretarz "Porozumienia..." Jan Fabiański.

Zygmunt Siudak, Prezes "Porozumienia..." i jednocześnie Prezes 33 Koła Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ udekorował Srebrnymi Medalami „Za Zasługi dla Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ” nadinsp. Artura Bednarka i gen. insp. w st. spocz. Antoniego Kowalczyka oraz Brązowymi Medalami „Za Zasługi dla Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ” Jana Kaczmarczyka – Prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP i Janusza Janika – Wiceprezes Zarządu Oddziału Wojewódz-

(Ciąg dalszy na stronie 24)

kiego SEiRP.

Jako kolejny Gość wystąpił Marek Kołacz – Prezes Małopolskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, który udekorował Srebrnym Medalem „Za Wybitne Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego” Piotra Styczyńskiego – Wiceprezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP i Jana Fabiańskiego – Członka Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP i odpowiednio Wiceprzewodniczącego i Sekretarza Porozumienia Służb Mundurowych.

Kpt. rez. Piotr Drumlak, jako Prezes Związku Polskich Spadochroniarzy II Oddział w Krakowie, wyróżnił Medalem pamiątkowym II Oddziału ZPS w Krakowie „SEMPER FIDELIS” Jana Kaczmarczyka, Piotra Styczyńskiego oraz Jana Fabiańskiego.

Po części dekoracyjnej głos zabierali zaproszeni Goście: Prezes Zarządu Głównego SEiRP, Antoni Duda, Wicewojewoda Małopolski, Ryszard Śmiatek, Komendant Wojewódzkiej Policji, nadinsp. Artur Bednarek, którzy gratulowali Jubileuszu 35-lecia ZOW SEiRP w Krakowie, wyrażając swoje uznanie dla dotychczasowych osiągnięć, życząc zdrowia, pomyślności oraz dalszych sukcesów w pracy na rzecz emerytów i rencistów policyjnych. Sekretarz Prezydenta M. Krakowa, Antoni Fryczek odczytał „List Gratulacyjny” od Prezydenta M. Krakowa, Aleksandra Miszałskiego, nadinsp. w st. spocz. Mariusz Dąbek odczytał „List Gratulacyjny” od nadinsp. w st. spocz. Adama Rapackiego, Prezesa Stowarzyszenia Generałów Policji Rzeczypospolitej Polskiej, a Bogdan Tabiś, Prezes Koła SEiRP w Tarnowie odczytał „List Gratulacyjny” od Prezydenta Miasta Tarnowa, Jakuba Kwaśnego.

Po zakończeniu wystąpień nastąpiło odprowadzenie sztandaru Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Krakowie.

W dalszym ciągu uroczystości Referat nt. historii Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Krakowie, pod tytułem: „35 lat Stowarzyszenia Emerytów i Renci-

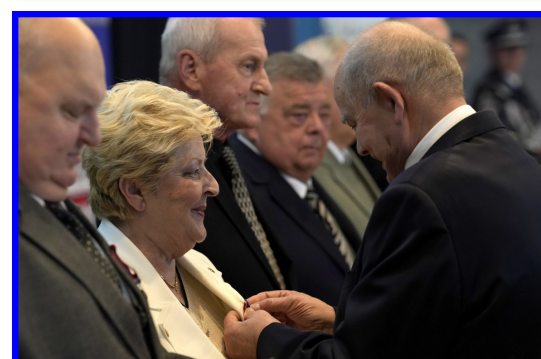
stów Policyjnych Zarządu Oddziału Wojewódzkiego w Krakowie” wygłosił Piotr Styczyński. W tle, na olbrzymim ekranie, przedstawiona była prezentacja obrazująca historię małopolskiego Stowarzyszenia w formie serwisu fotograficznego.

Po zakończeniu referatu odbyło się wręczenie Medalu pamiątkowego „35-lecia ZOW SEiRP w Krakowie” oraz Monografii pt. „Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Krakowie 1990 – 2025” Gościom i uczestnikom uroczystości.

W części nieoficjalnej, w foyer Sali konferencyjnej, przy kawie, herbacie, ciastkach..., odbyły się spotkania i pogawędki...

W tym miejscu Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Krakowie składa podziękowania za współfinansowanie projektu ze środków Miasta Krakowa.

*Piotr Styczyński
Wiceprezes ZOW SEiRP w Krakowie*



Kartki z pamiętnika nadkomisarz Policji (w stanie spoczynku) Danuty Leszczyńskiej (Niusi) - policjantki pionu operacyjnego



NIUSIA: Nadkomisarz Dyplomowany w st. spoczynku Danuta Leszczyńska, absolwent Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Ostatni Przydział służbowy: Wydział Kryminalny Komendy Wojewódzkiej Policji. Wcześniej Centralne Biuro Śledcze Komendy Głównej Policji oraz Biuro d/w z Przystępczością Zorganizowaną KGP. W latach 1985-1989: MSW.

Swoją krótką historię z czasów dzieciństwa i młodości opisałam po to, abyście sobie uzmysłowili, że nieprawdą jest jakoby rodziny milicyjne opływały w tamtych latach w nie wiadomo w jakie luksusy i dostatki. Wiele rodzin resortowych żyło w o wiele gorszych warunkach niż rodziny, w których ojcowie pracowali w stoczni, w7 elektrowni itd.

Danuta Leszczyńska

Urodziłam się 13 grudnia 1962 roku. Ponoć „...trzynastego nawet w grudniu jest wiosna...” Od dziecka mówiono do mnie „Niusia”, ponieważ i siostra taty i moja mama miały na imię Danuta. Nie wiem, z jakiego powodu i mnie nadano to imię, które od dziecka zdrabniano, ale nienawidzę imienia DANUTA.

Wprawdzie jako 50-paroletnia kobieta nie mam już takiej sprawności fizycznej, jak ponad trzydzieści lat temu, w kościach strzyka, w uszach dzwoni, a i niewyraźnie widzę, to jednak czuję się wciąż jak 20-latką. Urodziłam się w Szczecinie. Tak jak i moja mamusia. Mogę więc spokojnie napisać, iż jestem rodowitą szczecinianką. Urodziłam się w szpitalu przy ul. Jagiellońskiej w Szczecinie. W szpitalu, który na dzień dzisiejszy jest szpitalem MSWiA. I był do 2015 roku szpitalem dla mundurowych, a obecnie jest tak naprawdę szpitalem miejskim. Oddział położniczy istniał w tym szpitalu tylko w latach 1961-1962 (chyba), jak wynika z opowieści uzyskanych od starszych pielęgniarek, które tam

pracowały. W tym od tej, która odbierała poród mojej mamy, czyli witała mnie na świecie. Spotkałam po-ożną Józję, kiedy już miałam ze 22 lata. Była kobietą o wielkim sercu, z pamięcią co najmniej 1 terabajta, czy jak to się teraz nazywa. Pamiętała, że podczas porodu doznałam „poważnego” obrażenia, „skręcono mi nogę w prawej kostce”. Skutkowało to w przyszłości częstymi złamaniami prawej nogi w śródstopiu i w kostce. Józefa była wspaniałą i troskliwą pielęgniarką. Uwielbiałam słuchać jej opowieści o tym, co się działo w Szczecinie po wyzwoleniu w 1945 roku. Gwałty, mordy i kradzieże dokonywane przez żołnierzy ZSRR, którzy „nie przepuszczali” żadnej kobiecie, którzy szczylic się tym, że na rękach nosili po kilka zegarków.

Pochodzę z rodziny, której losy związane są z wichrami historii. Dziadek, Jan Szaja, służył w Batalionie Wartowniczym nr 14 w Warszawie. Zginął 17 września 1939 r. na terenie swojej jednostki wojskowej. Spoczywa na Warszawskich Powązkach Wojskowych. Strzy

mojego Taty, Maksymilian Rozner, policjant z Naliboków nad Niemnem, został zamordowany w Twerze przez NKWD. Jego nazwisko jest umieszczone na symbolicznej tablicy w Smoleńsku i na tablicy pomnika ofiar Katynia na cmentarzu w Chicago. Jego żona wraz z trojgiem dzieci została zesłana w 1941 roku do Uzbekistanu, skąd z armią Andersa przez Iran i Afrykę (5 lat w Masindi) dostała się do Ameryki, gdzie zamieszkali na stałe. Inna ciocia mojego Taty zginęła w Powstaniu Warszawskim. Mąż kolejnej cioci mojego Taty został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu.

Po śmierci dziadka babcia wraz z trojgiem małych dzieci uciekła z Warszawy do małej miejscowości na Ziemiach Zachodnich. W tamtych czasach miejscowość ta była określana jako „Bad Stepenitz”. Babcia zajęła w Stepnicy dom po Niemcach. Jak mi opowiadała, w „garnkach było jeszcze ciepłe jedzenie”. Babcia była pierwszą bibliotekarką w Stepnicy, a jeden z synów babci, Henryk (zmarł w 1981 roku) założył wraz ze swoją szwagierką Niną radę spółdzielczą „Społem”. Mój tata, najmłodszy z rodzeństwa, opowiadał mi, że aby ukończyć szkołę średnią codziennie w pierwszej klasie dojeżdżał na rowerze do szkoły ponad 40 kilometrów w jedną stronę, do Kamienia Pomorskiego. W następnych latach mieszkał już w bursie. Tata chciał coś w życiu osiągnąć, nie chciał żyć w biedzie, a Stepnica to była mała wioska, w której nie było szans

(Ciąg dalszy na stronie 26)

(Ciąg dalszy ze strony 25)

na osiągnięcie czegokolwiek. Przed wojną to była bardzo ładna miejscowość turystyczna. Po wojnie większość mężczyzn pracowała „na wodzie” lub w miejscowym tartaku. Dlatego tak bardzo tacie zależało na ukończeniu szkoły średniej. Po jej ukończeniu został nauczycielem matematyki w miejscowości Gostyń koło Pobierowa. Dorabiał sobie również jako rybak na Zalewie Szczecińskim, ale to nadal nie było „to”. Mój tata Jan, ciężko doświadczony przez los, nie mógł odnaleźć drogi życiowej. Po wielu nieudanych próbach (nauczyciel, rybak) postanowił zostać milicjantem. Podjął pracę w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Szczecinie, którą to służbę kontynuował po ukończeniu Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Historia (dzieje) rodziny mojego ojca miała duży wpływ na wybór mojej drogi życiowej, bowiem zaczęła kielkować we mnie myśl, że chciałabym być milicjantką. Wypadki, których byłam świadkiem we wczesnej młodości kształtowały we mnie bunt wobec zła i utwierdzały w przekonaniu, że będę milicjantką.

Moja mama urodziła się w 1946 roku w Szczecinie. Rodzice mamy pochodzili z obecnego województwa podkarpackiego, z małej wioski o nazwie Lubatowa. W 1945 roku babcia i dziadek przyjechali do Szczecina. Dziadek podjął pracę w stoczni szczecińskiej, a babcia wychowywała moją mamę. Niestety, dziadek w 1954 r. zginął w wypadku na terenie stoczni.

Moi rodzice poznali się przez przypadek. Tata wynajmował pokój w budynku mieszczącym się w oficynie przy ul. Jagiellońskiej, a moja mama mieszkała w budynku frontowym. Moi rodzice zawarli związek małżeński w 1962 roku. Są zgodnym małżeństwem od 57 lat. Po ślubie początkowo mieszkali u moich dziadków przy ul. Jagiellońskiej w Szczecinie, potem wynajmowali pokój, aż wreszcie dostali swoje mieszkanie.

Rok 1965. Tata dostał wówczas swoje „pierwsze mieszkanie” - pokój (jakieś 10 metrów kwadratowych) we wspólnym mieszkaniu przy ul. Niedziałkowskiego w Szczecinie. Mieszkaliśmy w tym pokoiku we czworo, bo na świecie pojawił się mój brat. Po kilku kolejnych miesiącach tata dostał w końcu przydział służbowy na mieszkanie w centrum Szczecina. Były to dwa pokoje ze ślepą kuchnią. Luksus, dwa pokoje i do tego na pierwszym piętrze. W bloku 8-o piętrowym. Pamiętam to mieszkanie i straszny kanapo-tapczan w moim i brata pokoju. Od tego czasu zresztą pamiętam już wiele. Nasz pierwszy telewizor „Rubin”, pracę ma-

my w po-bliskim przedszkolu i babcię Werę (mama taty), która nas regularnie odwiedzała wraz z kuzynką Urszulą (córka taty siostry). Często zostawały u nas na noc. W tym maleńkim 2 pokojowym mieszkaniu często było nas sześcioro. Tata musiał dbać o wszystko, bo początkowo tylko on pracował. Mama dostała pracę w pobliskim przedszkolu dopiero po kilku latach. Pamiętam bezstresowe zabawy na podwórku. Dzieci w przedziale wieku od 6 do 15 lat. Wspólne uczenie się jazdy na rowerkach, zabawy w chowanego i „pluskanie” się w pseudo baseniku znajdującym się na terenie podwórka przynależnego do przedszkola, w którym pracowała moja mama. Pamiętam również, tak jakby to się działo dzisiaj, starszego mężczyznę, który chciał mi pomóc wejść przez płot na teren przedszkola. Wtedy pierwszy raz w życiu miałam bezpośredni kontakt z pedofilem, ale zrozumiałam to dopiero po latach.

Po kilku latach, tata został skierowany do służby w Komendzie Rejonowej Milicji w Gryfinie. To był 1969 rok. Nie dostał tam mieszkania, a że nie chciał nas zostawiać w Szczecinie, więc zamieszkaliśmy u Taty rodziny ze strony babci Wery, u babci bratowej. U Taty ciotki i jej córki mieszkaliśmy przez kilka miesięcy. Na-sza czteroosobowa rodzina zajmowała tam jeden pokój. Dwa następne zajmowała kuzynka Taty wraz z synem i jej matka, czyli ciotka mojego Taty.

Po tych kilku miesiącach zamieszkaliśmy w.... komisariacie Milicji Obywatelskiej w Gryfinie. Mieliliśmy tam jeden pokój, na pierwszym piętrze. Dla mnie to był cudowny okres. Razem z bratem bawiliśmy się na podwórku komisariatu. Dwójka dzieci zamknięta na terenie komisariatu, gdzie nasze koleżanki i koledzy nie mieli popołudniami wstępu. Musieliśmy więc wraz z bratem bawić się sami. Pamiętam, że na podwórku komisariatu znajdowały się klatki dla psów służbowych, przy których rósł orzech włoski. Aby zebrać orzechy z tego drzewa, musieliśmy wspiąć się na te klatki. To był sport „ekstremalny”. Pieski nie były z tego powodu zadowolone. Na podwórku leżało mnóstwo rozbrojonych granatów. Bawiliśmy się z bratem „w wojnę”, obrzucając się nimi. Najfajniej było popołudniami. Nie było nikogo w komisariacie, więc z bratem robiliśmy sobie „zjeżdżalnię” po korytarzach na wy-cieraczkach. Zjeżdżalnię, gdyż poziomy korytarz był różny. Na terenie komisa-riatu był wówczas również gabinet lekarski. Pamiętam, że lekarz przepisywał nam „granulofosfat”. Nie pamiętam, co to za lek, ale był smaczny, jak cukiereczki. I tak

(Ciąg dalszy na stronie 27)

(Ciąg dalszy ze strony 26)

sobie mieszkaliśmy. Ponieważ był to pokój w komisarzacie, nie było tam możliwości gotowania posiłków. Stołowaliśmy się więc w kasynie znajdującym się naprzeciwko komendy. Oczywiście jedynymi posiłkami w kasynie były obiady. Sposób, w jaki Panie kelnerki nalewały zupę do talerzy... to zostanie w mojej pamięci do końca życia. Przynosiły zupę w metalowych kubkach i z nich nalewały ją do talerzy. Dla mnie to był swoistego rodzaju „rytuał”. Od tamtych czasów uwielbiam steki siekane z cebulką, pierogi z mięsem, grochówkę i kaszankę. Panie kucharki z kasyna, jak dla mnie, świetnie gotowały. Wychowałam się więc na posiłkach stołówekowych. Nie pamiętam, jak wyglądały wówczas nasze śniadania i kolacje i jak mama radziła sobie z ich przyrządzaniem.

Grudzień roku 1970. Mieszkamy w komisarzacie w Gryfinie. Pewnego dnia wieczorem Tata został nagle wezwany do Szczecina. Mama została z nami sama i wieczorem, po ułożeniu mnie i brata do snu, poszła do świetlicy znajdującej się naprzeciwko zajmowanego przez nas pokoju. W świetlicy znajdował się telewizor „Rubin”, a tego wieczoru leciał najnowszy film „Mumia”. Mamusia siedziała sobie sama w świetlicy, oglądając ten film. Za oknami miała tory kolejowe, a za nimi cmentarz. W komisarzacie było cicho i ciemno. Na dole był jedynie dyżurny. I nagle mama słyszy „człap, człap, człap...” ktoś wchodzi po schodach na górę. Mamusia była przerażona... Przecież na terenie komisariatu była sama ze mną i bratem oraz z oficerem dyżurnym A jeszcze ten straszny, czarno-biały film z mumią w roli głównej. Ktoś nagle wchodzi do świetlicy Okazało się, że to dyżurny, który przyszedł zapytać mamusię o to, czy wszystko jest w porządku. Całe szczęście, że oglądając „Mumię” Mamusia nie dostała w tym momencie zawału serca.

Nie pamiętam, czy po roku, czy po dwóch latach tata dostał nareszcie swoje pierwsze prawdziwe, służbowe mieszkanie. Nasze pierwsze, własne... nareszcie, trzy pokoje. Niesamowity luksus, w centrum miasta, naprzeciwko kina. Jeden pokój zajmowali rodzice (z niego wchodziło się do kuchni), drugi pokój ja z bratem, a w trzecim mieszkała babcia Wera, z ciężko chorą siostrą Taty i córką tej siostry. Muszę zaznaczyć, że tatuś bardzo kochał swoją mamę. Jako jedyny z 6-ciorga rodzeństwa dbał o to, aby babcia Wera nie czuła się sama. Całe życie pomagał babci. Wracając do naszego mieszkania. Mieszkaliśmy w siedem osób w trzech pokojach. Luksus jak się patrzy, a były to już lata

70-te. Praktycznie końcówka. Wielu innych miało mieszkania, w których na 60 metrach mieszkały dwie-trzy osoby. U nas.... Szkoda słów. Pewnego dnia pojawił się w tym naszym mieszkaniu wujek Heniu (jeden ze starszych braci taty, z pierwszego małżeństwa babci Wery), który od tego dnia zamieszkał wraz ze mną i bratem w pokoju. W pokoju, który był przeznaczony na pół meblościankami, a w zasadzie regałami. Oboje z bratem nie mieliśmy szczęścia do samodzielnych pokoi. Zawsze moi rodzice kogoś przyjmowali w domu na dłuższy lub krótszy okres czasu. Trzy pokoje i osiem osób je zamieszkujące... Niesamowity luksus...

Wujek Henryk każdego wieczoru opowiadał nam tzn. mnie i mojemu braciszкови do snu jakąś historię. Uwielbiałam słuchać jego spokojnego głosu. Dopiero po latach zorientowałam się, że po prostu każdego wieczoru streszczał nam jeden rozdział „Robinsona Cruzoe”. Wujek Heniu zaszczerpił wówczas we mnie żądzę „czytania”. Rodzice o godz. 20:00 kazali nam gasić światło, a ja pod kołdrą, przy latarce czytałam. Uwielbiam do dnia dzisiejszego czytać, a w szczególności kryminały i książki o obozach koncentracyjnych, czy też o II Wojnie Światowej.

Historia rodziny mojego Taty i babci Wery miały ogromny wpływ na mnie. Byłam wprawdzie bardzo niesfornym dzieckiem, ale dzieckiem wsłuchującym się w głosy innych. I tak zaczęła we mnie kiełkować myśl o tym, że chciałabym być milicjantką. Byłam nastolatką, ale miałam już jasno sprecyzowany cel.

W okresie od szóstego do piętnastego roku życia wysyłana byłam regularnie przez rodziców na kolonie. W tamtych czasach większość zakładów pracy posiadała swoje ośrodki kolonijne i wczasowe. Turnus kolonijny trwał wówczas 4 tygodnie, a opłata za nie była „groszowa”. Nie tylko dla Milicji Obywatelskiej. Każdy zakład pracy posiadał takie „prawie darmowe” ośrodki. „Nasz ośrodek milicyjny”, dla województwa szczecińskiego, mieścił się w Niechorzu. Dzisiaj śmieję się, że na terenie naszego ośrodka spałam w każdym jednym budynku i w każdym jednym baraku, gdyż spędziłam tam okres wakacyjny przez 8 kolejnych lat. Tam nawiązałam znajomości z innymi „resortowymi” dziećmi, a z niektórymi do dnia dzisiejszego utrzymuję kontakty. Mimo to, że wielu z nich było w późniejszych czasach w tzw. opozycji. Nie ma to jednak dla nas dzisiaj znaczenia. Znamy się od „kajtka” i pochodzimy z rodzin milicyjnych. Niestety, wiele z tych dzieci wstąpiło w przeszłości do służby w MO lub w SB i

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)

wiele z nich jest dzisiaj represjonowanymi....

Historia mojej rodziny oraz zdarzenia, które towarzyszyły memu dzieciństwu miały wpływ na późniejszą decyzję o tym, że zostałam milicjantką, chciałam walczyć ze złem. Nie godziłam się na to, że można kogoś bezkarnie bić tylko dlatego, że jest się innego pochodzenia, bezkarnie zabijać pieszych, okradać ludzi, czy też uprowadzać dzieci.

Jest rok 1976. Rozpoczęłam naukę w Technikum Mechaniczno-Energetycznym w Szczecinie. Jedna z najlepszych wówczas szkół nie tylko w ówczesnym województwie szczecińskim, ale i w Polsce. Niestety, typowo męska. Szkołę wybrał mi tata. Chciał, abym miała zawód, a poza tym abym ukończyła dobrą szkołę. Chciałam dostać się na kierunek elektroniczny, ale wówczas dziewczęta przyjmowane były jedynie na „elektromechanikę”. Na cztery pierwsze klasy w TME było nas tylko trzynaście dziewcząt. W wyższych klasach było ich jeszcze mniej. I tak przez pięć lat uczyłam się funkcjonować w środowisku typowo męskim. Przydało mi się to w późniejszej służbie w Policji.

Moja klasa była bardzo zgrana. Organizowaliśmy sobie różnego rodzaju wyjazdy i spotkania. W tamtych czasach mieliśmy w szkole mnóstwo różnych zajęć dodatkowych. Uczęszczałam na kurs tkania gobelinów. Jako szkoła dostawaliśmy mnóstwo resztek wiskozy z fabryki „WISKORD” w Szczecinie. Z tych resztek uczono nas wyplatać, czy też tkać gobeliny i różnego rodzaju makatki. Zrobiłam tylko jeden taki gobelin. W czasie jednej z uroczystości szkolnych został on wręczony ówczesnemu ministrowi szkolnictwa. Zapisalam się również do harcerstwa. Nazywało się ono wtedy HSPS (Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej). Mundury wyglądały w ten sposób, że koszule były kremowe, a spodnie i spódnice brązowe. Zamiast krawatów, czy też chust nosiliśmy tzw. krajki. Należałam do drużyny „Skautów” czyli do zielonych mundurków. To były prawdziwe harcerskie mundury, które nosiło się przed II Wojną Światową. Nasza drużyna, wtedy nauczycielka języka rosyjskiego, była starszą osobą pochodzącą z Rosji. Organizowała nam różnego rodzaju obozy, biwaki, wycieczki. Namówiła mnie na udział w obozie harcerskim, podczas którego zdobywało się instruktora harcerstwa - stopień drużynowego. Obóz trwał miesiąc i znajdował się nad jeziorem Moryń. W trakcie tego obozu zdobywaliśmy nie tylko różnego rodzaju sprawności, ale również zajmowaliśmy się pomocą siostrom zakonnym, które prowadziły dom opieki dla dzieci ciężko upośledzonych, a porzuconych przez rodzi-

ców. Było to dla mnie ogromne przeżycie. Mając 17 lat poznałam los tych ciężko upośledzonych dzieci. To były dzieci z przerażającym wodogłowie, dzieci z ciężkim porażeniem mózgowym, dzieci z zespołem Downa. Chodzące i te nigdy nie wstające z łóżek. Niektóre były „roślinkami”. Pobyt na tym obozie nauczył mnie podstawowej zasady - nigdy nie oglądam się na ulicy za wózkiem, w którym leży ciężko chore upośledzone dziecko, nigdy nie oglądam się za człowiekiem na wózku inwalidzkim - Oni sobie tego nie życzą. To ich samych, jak i ich rodziców upokarza. Obóz kończył się egzaminem na instruktora. Kierownictwo zaplanowało ten egzamin bardzo dokładnie. Każdy z nas musiał przebyć w nocy określoną drogę. Trasa biegła nad brzegiem ciemnego jeziora, a kończyła się na cmentarzu. Aby dostać się na cmentarz, musiałam przejść przez wysoki płot. Nie wiem, jak to się stało, ale zaczęłam nogawką spodni o ten płot i nijak nie mogłam z niego zejść. „Umierałam” ze strachu. Było ciemno, głucho i cmentarz przede mną. Jakimś cudem odczepiłam się z tego płotu i dotarłam na miejsce zbiórki. Zostałam jednak instruktorem harcerstwa i po wakacjach mianowana mnie drużynową 121 Drużyny Harcerskiej przy TME w Szczecinie.

W technikum okazało się, że „potrafię śpiewać”. Wraz z trzema innymi koleżankami założyłyśmy zespół wokalny. Nazwy nie pamiętam. Wykonywałyśmy takie utwory, jak „Kawiarenki” Ireny Jareckiej no i oczywiście mnóstwo patriotycznych piosenek polskich i rosyjskich. Takie były czasy.

Nadszedł 13 grudnia 1981 r. Tego dnia kończyłam dziewiętnaście lat. O godzinie 18:00 miała rozpocząć się moja impreza urodzinowa. Atmosfera była napięta, Tata jakoś dziwnie się zachowywał. Po obiedzie wrócił do pracy. Mama denerwowała się, bo nie mogła się z nim porozumieć telefonicznie. Telewizja nie działała. Naprzeciwko bloku, w którym mieszkalam, znajdowała się 12 Dywizja Wojska Polskiego. Na placu tej jednostki wojskowej ustawiono czołgi, które miały cały czas włączone silniki. Widok był przerażający. Nie miałam pojęcia, co teraz będzie. Ogłoszono stan wojenny. Bałam się iść do szkoły. Po naszym osiedlu krążyły plotki, że drzwi mieszkań milicjantów będą oznaczane przez ludzi z „SOLIDAR-NOŚCI” w celu wytypowania mieszkań, które miały być w pierwszej kolejności atakowane.

Kolejnego dnia niestety musiałam jednak iść do szkoły, bo zbliżała się upragniona studniówka, egzamin zawodowy i trzeba było przygotowywać

(Ciąg dalszy na stronie 29)

(Ciąg dalszy ze strony 28)

się do przyszłorocznej matury. Autobusy jednak tego dnia nie jeździły. Udałam się do szkoły pieszo. Zajęło mi to dobrą godzinę. W szkole było pusto, niewielu z nas dotarło do szkoły. Okazało się, że nie mamy tego dnia zajęć lekcyjnych.... SU-PER! Od 13 grudnia 1981 roku przez kilka tygodni nie mieliśmy zajęć w szkole. Po mieście poruszaliśmy się pieszo. Nie było sprawdzianów, klasówek i zajęć praktycznych. Wówczas cieszyliśmy się z tego i nie przywiązywaliśmy wagi do polityki. Żyliśmy życiem nastolatków, jednak mimo to doświadczaliśmy uciążliwości stanu wojennego. Szczecin, jak tysiące innych miast, był w tamtym okresie miastem „zagazowanym” gazem łzawiącym. Bardzo często, będąc w centrum miasta, „pła-kaliśmy” rzewnymi łzami. Ludzie śmieli się sami do siebie i odzywali tekstem typu: „dlaczego Pan/Pani płacze”. To były żarty, ale jakże przerażające. Pamiętam patrole milicyjno-wojskowe ogrzewające się przy tzw. koksownikach.

Nie jestem w stanie opisać tutaj tego, co się działo w okresie pomiędzy 13 grudnia 1981 r. a majem 1982, kiedy to przystępowaliśmy do matur. Nie mniej jednak chyba jako jedyny rocznik w powojennej Polsce nie mieliśmy ani studniówki, ani balu maturalnego. Pamiętam jedynie gaz łzawiący na ulicach, nasze „oporniki” w klapach i bluzkach oraz ZOMO-wców (Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej), którzy byli widoczni na każdej ulicy w Szczecinie.

Jest 1983 rok. Rok po maturze. Nie będę tutaj opisywała sytuacji ze szkoły średniej, gdzie kojarzono mnie, jako córkę milicjanta, bo to nie należy to do miłych wspomnień. Wspomnę tylko, że jeden z najbardziej atakujących mnie kolegów ze starszej o rok klasy jest teraz również objęty ustawą represyjną (według PiS - dezubekizacyjną). Pełnił służbę w Wydziale Łączności. Instytut Pamięci Narodowej nie oszczędził Go, mimo tego, że w tamtych latach ten kolega tak bardzo „nienawidził” milicji. Jednak wstąpił w jej szeregi i to przed 1989 rokiem. Wydaje mi się, że po prostu szukał sposobu na życie i nigdy nie przypuszczał w najgorszych snach, że w przyszłości poniesie surowe konsekwencje swojej decyzji o wstąpieniu w szeregi Milicji Obywatelskiej. Konsekwencje tego, że chciał żyć według swoich zasad, że podjął pracę w instytucji, która gwarantowała mu pewną i nie zabieralną emeryturę. Czasami mam ochotę zadać mu pytanie - dla-czego „znęcał się” nade mną w szkole średniej ze względu na to, że byłam córką milicjanta, a później jednak wstąpił do milicji?

Czym się kierował?

Nie uczestniczyłam w Szczecinie w protestach i marszach „Solidarności”, bo po pierwsze - mieszkalam na oddalonym od centrum osiedlu, a po drugie - żyłam swoim życiem. Na moim osiedlu mieszkało mnóstwo stoczniovców, strażaków, wojskowych i milicjantów. Panował tutaj błogi spokój. W tamtych czasach nie było Internetu, telefonów komórkowych, a telewizor znajdował się z reguły w jednym pokoju. Nie oglądałam więc wówczas w ogóle telewizji. Miałam swój magnetofon ZK 147, koleżanki i kolegów i to mi w zupełności wystarczyło. Pewnego dnia przez przypadek brałam wraz ze swoim mężem udział w kolejnym proteście „SOLIDARNOSCI” w Szczecinie. Z Bramy Portowej w kierunku Cmentarza Centralnego ruszył pewnego kolejnego popołudnia ogromny tłum ludzi. Byłam akurat po pierwszej wypłacie z zakładu pracy i kupiłam sobie aparat fotograficzny. Chciałam zrobić zdjęcia ZOMO-wcom stojącym w pełnym uzbrojeniu na Bramie Portowej w Szczecinie. Rozpoczął się tam przemarsz protestujących stoczniovców i robotników ze szczecińskich zakładów przemysłowych. Włączyłam się wraz z mężem w ten tłum. Robert był wówczas na przepustce z wojska. Na wysokości akademików przy „PINOKIO” w Szczecinie ZOMO (Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej) zaczęło używać armatek wodnych. Tata przestrzegał mnie i to wielokrotnie, że woda łana z tych armatek posiada „barwnik” i potem milicjanci będą wylapywać „świecących” na niebiesko w ultrafiolecie. Ostrzegał mnie, abym nie brała udziału w tego typu manifestacjach, bo to jest niebezpieczne. Niebezpieczne ze względu na to, iż nigdy nie wiadomo, jak się zachowają ludzie pod wpływem psychozy tłumu, to raz, a dwa - mogę zostać pobita przez ZOMO. Zwiewałam więc, jak większość protestujących, przed wodą łaną z armatek i przewróciłam się. Przewróciłam się, zaha-czając nogą o jakiegoś leżącego na trawie mężczyznę. Bardzo bolała mnie stopa. Nie mogłam dalej iść. Na szczęście protest przeszedł dalej, a mój chłopak (od ponad 33 lat mąż) niósł mnie spod tych akademików na rękach, aż do budynku stacji pogotowia ratunkowego. Stopa bardzo mi napuchła i nie mogłam na niej stanąć. Wraz ze mną oczekiwał na pogotowiu mężczyzna, który miał złamaną rękę, a w którym rozpoznałam mężczyznę spod akademików. Zapytałam się go, jak to się stało, że złamał rękę? Odpowiedział mi, że jakaś małolata (miałam wówczas niespełna 21 lat) uciekając przed armatkami wodnymi przebiegła po nim, a do tego

(Ciąg dalszy na stronie 30)

(Ciąg dalszy ze strony 29)

była w „trepach” (pamiętacie? Uwielbiałam białe trepy). Okazało się, że ja złamałam nogę, a jemu złamałam rękę. Mąż, kliszę ze zrobionymi przez mnie tego dnia zdjęciami, dał do wywołania kolidze z wojska. Zaginęły, a mąż nawet nie pamięta imienia tego kolegi. Szkoda, bo wydaje mi się, że zdjęcia były super. Szpaler ZOMO-wców uzbrojonych, w hełmach i z ogromnymi tarczami ...Może uda mi się kiedyś odnaleźć tego kolegę po wpisach, które mąż ma na chuście z wojska. Wtedy jeszcze nie obowiązywała żadne GİODO czy też RODO. Pamiętacie tekst „... godzina piąta minuta dwadzieścia, kiedy pobudka zagrała, grupa żołnierzy szła do cywila, niejedna panna płakała...”? Chyba teraz brakuje mi na ulicach młodych mężczyzn, którzy musieli jechać do jednostki wojskowej znajdującej się na drugim końcu Polski, a po 2 latach wracających do domu z tą piosenką na ustach.

Ot i cała moja i męża „oprawcza” działalność z tamtego okresu czasu. Tacy z nas kaci, oprawcy, gestapowcy, jak to nas na dzień dzisiejszy określają politycy PiS-u. Dwa lata później wraz z mężem wstąpiliśmy do służby w Służbie Bezpieczeństwa. Dzisiaj jeden z czynnych działaczy PiS w Szczecinie, a wówczas przyjaciel kadrowca z MERATRONIKA (były oficer Służby Bezpieczeństwa o imieniu Marek), gdzie razem pracowaliśmy, do którego to kadrowca ten działacz biegł kilka razy w ciągu dnia, nazywa mnie przestępcą. Nie jest w stanie podać jednak wykazu moich „przestępstw”, bo takiego wykazu nie ma! Nie jest w stanie przedstawić dowodów na moją „oprawczą” i przestępczą działalność przeciwko narodowi polskiemu, ale w oczach swojego „suwerena” zyskuje, bo pomawia wszystkich funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa na zasadzie „... bo służyliście w organizacji przestępczej o nazwie Służba Bezpieczeństwa...”. Pytam się więc, z jakiego powodu taki człowiek i inni mu podobni pozbawiają mnie godności i praw obywatelskich? Z jakiej racji ograniczają moje prawa obywatelskie? I dlaczego według nich jestem przestępcą? W jednej z audycji radiowych w Radio Szczecin miałam okazję spotkać się z tym działaczem „Solidarności” twarzą w twarz. Po ponad 30 latach. To było na początku 2018 roku. Przed audycją spotkaliśmy się na korytarzu w radio. Leszek nie rozpoznał mnie. Jakby nie było 30 lat to szmat czasu. W trakcie audycji „rozwinął” się. Przypomniał sobie, że jedna z pracownic „Meratronika” odeszła z pracy do służby w Służbie Bezpieczeństwa, ale nie wiązał jej osoby ze mną. W czasie

audycji jednak nie mógł nie „zemścić się” słownie na mnie. Stwierdził, że kobiety w Służbie Bezpieczeństwa były najgorsze, najgorsze, bo były ... niewidoczne. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że „niewidoczność” może być najgorszą zbrodnią. Leszek zapomniał jednak o jednym. O tym zaś, że najgorsze było to, że członkowie „Solidarności” często i gęsto donosili na swoich kolegów świadomie, z pełną premedytacją, a w dzisiejszych czasach właśnie ci donosiciele mają czelność określać się mianem „walczących”. Ilu z nich figuruje jako TW (tajny współpracownik), KO (kontakt operacyjny) lub KS (kontakt służbowy) w aktach IPN-u? Leszek podczas tej audycji nie powiedział jednak o tym, że jego dzieci piastują dzisiaj wysokie stanowiska w spółkach skarbu państwa, że on sam po 1989 roku bazując na etosie „Solidarności” (w której nie zajmował żadnego eksponowanego stanowiska, jak i nie miał wielkiego poważania) również zajmował później wysokie stanowiska w urzędach państwowych. Z jakich pieniędzy dorobił się luksusowej willi, samochodu i innych dóbr doczesnych? Z pensji robotnika? Najbardziej jednak rozbawiła mnie wypowiedź jednego z jego synów na łamach lokalnej gazety. Otóż, po tej audycji radiowej syn Leszka przypomniał sobie, że kiedyś mnie widział. Widział mnie ponoć w latach osiemdziesiątych podczas zabezpieczania przez Służbę Bezpieczeństwa imprezy kościelnej członków „Solidarności”. Wyobrażacie sobie ten fakt? Gościu miał wówczas może z dziesięć, jedenaście lat i po ponad trzydziestu trzech latach „rozpoznał mnie”. Czyżbym nie zmieniła się przez te wszystkie lata? Nie postarzałam się, nie zmieniłam fryzury, nie przytyłam? Jakimi trzeba być człowiekiem, aby tak kłamać, jak to czyni ten człowiek? Podejrzewam, że gdybym nie odważyła się wziąć udziału w tej audycji nigdy nikt nie wspominałby o mnie słowem. Nie pamiętali by o mojej osobie.

Drugi z biorących udział w audycji były działacz „Solidarności” zarzucił mi, iż to, że zostałam odznaczona „Brązowym Krzyżem Zasługi” przez śp. Lecha Kaczyńskiego było błędem, pomyłką zmarłego tragicznie Prezydenta. Zastanawiam się, jakim trzeba być cynikiem i jak bardzo trzeba nienawidzić innych ludzi, aby móc wygłaszać takie tezy. Na dzień dzisiejszy ten człowiek popiera niektórych żołnierzy wyklętych, zabójców oddając im hołd, a ze mnie, z moich koleżanek i kolegów robi „bandytów”. Myśmy nikogo nie zabili. Przez śp. L. Kaczyńskiego odznaczona zostałam krzyżem za sumienną służbę związaną ze zwalczaniem

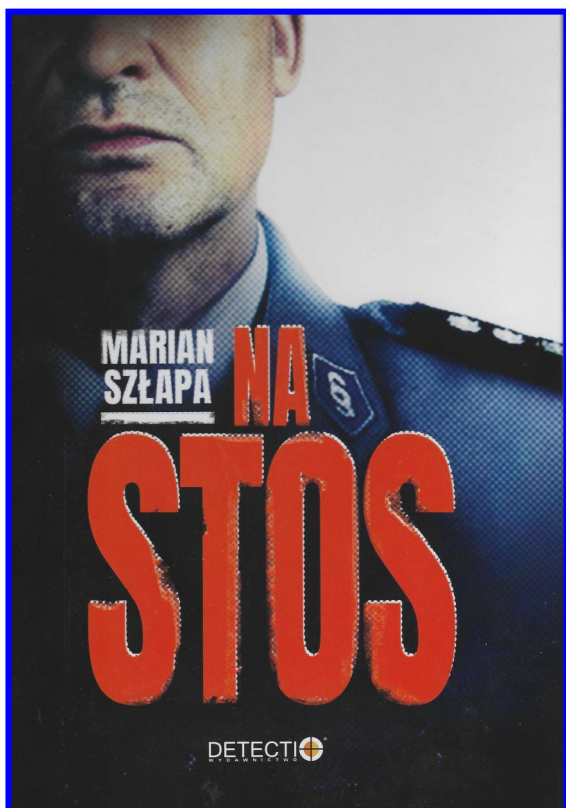
(Ciąg dalszy na stronie 31)

(Ciąg dalszy ze strony 30)

niem przestępczości zorganizowanej i pospolitej, a więc za działania zupełnie odwrotne od bandyckich działań niektórych żołnierzy wyklętych. Odnaczając mnie i tysiące moich koleżanek oraz kolegów - ówczesny Prezydent wiedział, że w przeszłości pełniliśmy służbę w Służbie Bezpieczeństwa, a mimo to uznał naszą służbę w Policji za godną od-

znaczeń, za służbę pełną poświęceń dla zapewnienia ładu, spokoju i bezpieczeństwa Polek i Polaków.

Redakcja informuje, że powyższy tekst jest przedrukiem (za zgodą autora) z książki Mariana Szłapy - „Na stos”



Co się zaczęło, to i skończyć musi,
każdy początek koniec swój też miewa.
Na ziemię schodzi ten, co jeszcze wczoraj,
przez chwilę myślał, że już dotknął nieba.

Nic nie jest dane na zawsze, na wieki,
wszystko przemija szybciej, niż się zdaje.
Czasem witamy z ulgą każdą zmianę,
lecz częściej pustka po stracie zostaje.

Fortuna kołem toczy się przez życie,
kaprysem losy nieustannie zmienia.
Pamiętaj zatem, by będąc na szczycie,
nie zapominać swego pochodzenia.

Wojciech Sobalak



Jak co roku!

Jak co roku, 13 grudnia budzę się i w pierwszej kolejności składam życzenia mojej przyjaciółce, wspaniałej policjantce, mojej siostrze w Bractwie-Danusi Leszczyńskiej. Od kilku lat czynię to także w imieniu Bractwa Mundurowego RP- organizacji reprezentowanych, której Niusia oddała serce i duszę.

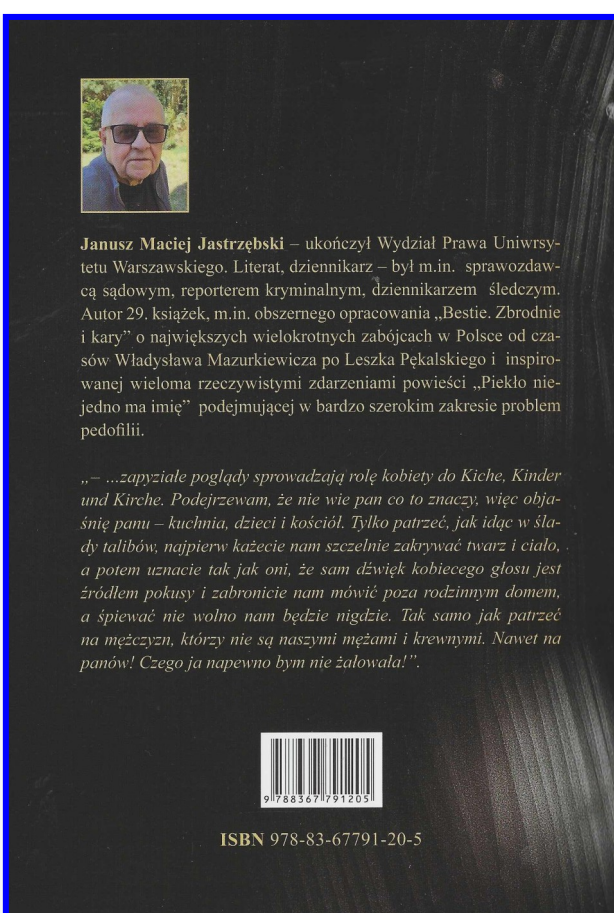
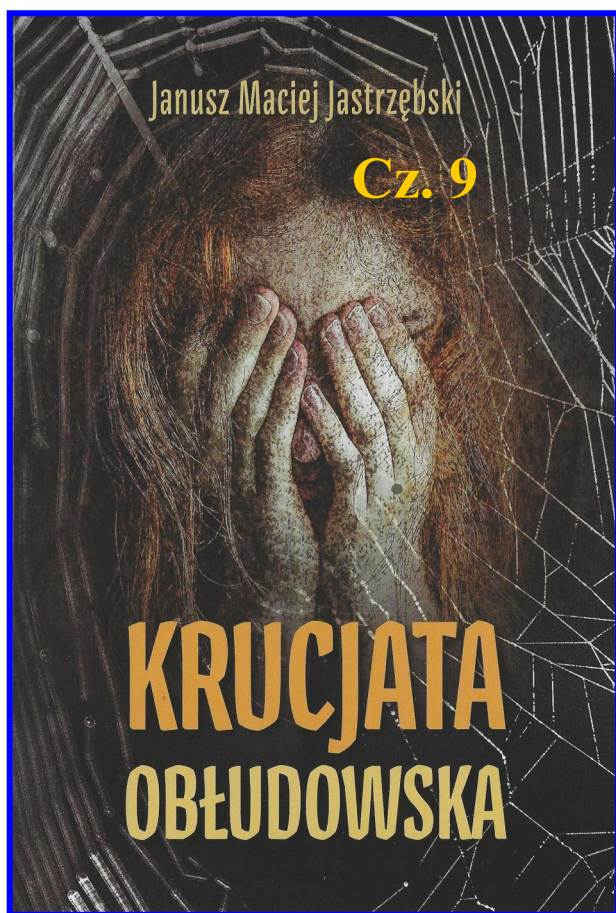
Danusiu " nasza", niech wszystkie lata, które na Ciebie czekają, będą piękne i wartościowe. Niech dadzą Ci wszystko na co zasłużyłaś. Wygranej sprawy w sądzie drugiej instancji i stabilizacji finansowej, abyście Ty i Robert, nie musieli tak ciężko i intensywnie pracować. Życzę Ci, abyś wokół siebie miała przyjaznych i dobrych ludzi. Abyś nigdy nie uroniła łzy, której powodem jest hejt i nienawiść ze strony tych, za których walczyłaś i walczysz. Chciałbym, abyś zrealizowała wszystkie swoje plany i marzenia. Te w wymiarze prywatnym i te w przestrzeni publicznej.

Jeżeli To możliwe, życzę Ci (ale to także życzenia dla mnie abyś jeszcze więcej czasu, swojej energii i potencjału, poświęciła budowaniu Bractwa i realizacji jego celów. Życzę także tego o czym wszyscy myślimy, powrotu demokratycznego państwa prawa, depisyzacji i bezwzględnego ukarania inspiratorów i twórców nieludzkiego prawa.

100 Lat Danusiu i wszystkiego co dobre, prawdziwe i piękne.

*W imieniu swoim
i członków Bractwa Mundurowego RP:
Mario.*





62-letni proboszcz obłudowskiej parafii, ksiądz Mateusz Małecki, nazywany był przez swoich parafian *husytem* ze względu na dość surowy tryb życia jaki prowadził. Był chudy, wysoki, o mocno przerzedzonych siwych włosach. Nosił staroświeckie, okrągłe druciane okulary.

Dla parafian był wyrocznią. Darzyli go dużym szacunkiem i miał u nich posłuchanie. W kontaktach był dość przystępny, ale nie dopuszczał do poufności. W bliższych stosunkach był tylko z członkami Rady Parafialnej, zwłaszcza z Kaletami, doktorem Kominiakiem, Bożeną Żelazicką, posłem Sławickim, radcą prawnym Maglarczykiem, matką wiceministra Emilią Marzecką i Zenonem Kuźniczukiem. Było także kilku mieszkańców Obłudowa, u których, chodząc po kołędzie, zawsze zatrzymywał się na dłużej, a nawet pozostawał na obiad lub kolację.

Rzadko widziano u niego gości, poza dniem patrona parafii świętego Józefa Rzemieślnika, kiedy to zjeżdżali na odpust księża z sąsiednich probostw.

Przed kilkoma laty parę razy odwiedzała go wraz z kilkunastoletnim chłopcem, kobieta w wieku około czterdziestu lat, korpulentna, o ładnej twarzy. Była to, jak twierdził Małecki, jego siostra. Miejsce bigotki natychmiast wzięły ją pod lupę i po staranym prześwieleniu doszły do wniosku, że jest między nią a proboszczem pewne podobieństwo. Ale po

kilku pobytach kobieta przestała przyjeżdżać, a proboszcz zapytany o nią przez Bożeną Żelazicką, która jako jedna z nielicznych mogła sobie pozwolić na zadanie takiego pytania, odpowiedział krótko, że siostra mieszka na drugim krańcu Polski i przyjazdy są dla niej dość uciążliwe, ale jest z nią w kontakcie telefonicznym.

Niekiedy, w tygodniu, wyjeżdżał na kilka dni, jednak w niedzielę był zazwyczaj w Obłudowie. W rzadkich przypadkach jego dłuższej nieobecności, w odprawianiu nabożeństw zastępował go wikariusz z którejś z sąsiednich parafii. Sam Małecki wikariuszy miewał sporadycznie, ale żaden z nich nie zagrzał dłużej u niego miejsca. Podobno byli zabierani z Obłudowa na prośbę proboszcza, gdyż nie spełniali jego wymogów. Nie przykładali się należycie do obowiązków, byli zbyt leniwymi lekkoduchami, a jeden z nich palił zbyt dużo papierosów. Sam Małecki nie palił i nie pił alkoholu, poza lampką wina wypitą od czasu do czasu, przy okazji jakiegś większego ważnego uroczystości.

Mimo, że miał opinię odludka, posiadał doskonałe układy w kurii. Sam ordynariusz darzył go życzliwością i byli w zażytych stosunkach.

Nie miał gospodyni. Gotować i sprzątać ple-

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

banie przyjeżdżały siostry z klasztoru położonego 8 km od Obludowa.

W głoszonych kazaniach często przeskakiwał z tematu na temat, poruszał tematy polityczne, ganił parafian, napominał, potrafił nawet wymienić osobę, do której miał jakieś zastrzeżenia, po nazwisku, co wymieniony czy wymieniona przyjmowali z pokorą i nie w głowie im było zaprotestować. Władze gminne, zwłaszcza wójt Szczepan Szulik, chodziły u niego na pasku, mimo, że niekiedy poddawał je publicznej krytyce. Na przykład pewnej niedzieli na kazaniu stwierdził, że dobro publiczne wymaga, by w relacjach służbowych nie przekraczać pewnych granic, by nie przeradzały się w relacje zbyt osobiste. Wielu miało z tego uciechę, gdyż odgadli, że Małecki pił do wójta i sekretarz gminy Marle-ny Paprockiej, których, co było tajemnicą poliszynela łączył romans. W dodatku wójt, nie bacząc na nieuchronną krytykę mieszkańców Obludowa, awansował ją na to stanowisko bezpośrednio z Zakładu Wodociągów i Usług Komunalnych, gdzie była referentem.

Zwłaszcza pracownicy Urzędu Gminy wyrażali swoje oburzenie, podważali jej kompetencje, ale nikt nie odważył się powiedzieć o tym głośno, nawet po publicznej aluzji proboszcza, a po pewnym czasie pogodzili się z takim stanem rzeczy.

Wójt nadal realizował sugestie proboszcza, a Krzynka nazywał go sardonicznie kurkiem na kościele.

Szulik zamówił mszę, na której dokonał zawierzenia Obludowa Jezusowi za pośrednictwem Maryi Panny. Czarny protest kobiet w 2016 roku nazwał na sesji Gminnej Rady buntem pogan.

Po powrocie do Obludowa Polanowscy, jak co tydzień, wybrali się z córkami do kościoła. Hanka fizycznie czuła się dobrze, a i dręczące wspomnienia napaści powracały znacznie rzadziej. Chciała podziękować Bogu za to, że nie było żadnych komplikacji przy zabiegu, że powraca do pełni sił i prosić o całkowite wyzdrowienie, zwłaszcza odzyskanie pełnej równowagi psychicznej.

Przyszli, gdy kościół był dopiero wypełniony w połowie. W ławkach były jeszcze wolne miejsca i usiedli w jednej z nich, w jednym ze środkowych rzędów. Hanka zatopiła się w modlitwie, i nie widziała, że sporo osób, które ich znały, w tym rodzice uczniów, wchodzących po nich do świątyni, pozdrawiało ich skinieniem głowy.

- Kiedy, moi drodzy, słucham was w konfesjonale, gdy przystępujecie do sakramentu pokuty
- rozpoczął homilię proboszcz - przeważająca

większość z was mówi o swoich przewinach wobec Dekalogu i siedmiu grzechów głównych. Co prawda, niektórzy panowie są wobec siebie bardzo wyrozumiali, zwłaszcza jeżeli chodzi, o spożywanie, jak to oni trywialnie nazywają, darów bożych. I są to osoby znaczące w naszej gminie, niektórzy piastujący odpowiedzialne funkcje. Jeden, tak starannie przestrzega dni postnych, że w Wielkim Tygodniu nawet psu nie daje nic do jedzenia tylko wodę do picia, ale sam wieczorem pod las na piwko lata.

Zebrani nie zdołali powstrzymać śmiechu. Twarz Małeckiego pozostała nieporuszona.

Ale gdy pytam was na przykład o to, czy reagujecie na grzechy bliźnich, czy przez wypowiadanie złych słów nie prowokujecie innych do grzesznych myśli, to jesteście zaskoczeni i zdziwieni, że o coś takiego pytam.

A to są też grzechy... Grzechy zaniedbania i grzechy cudze. I chciał-bym, żebyście to co teraz powiem, wzięli sobie do serc i umysłów.

Grzechy zaniedbania mają miejsce na przykład gdy nie reagujecie na grzechy bliźnich, gdy brakuje wam cierpliwości i wyrozumiałości w obliczu trudności, które pojawiają się w waszym życiu, gdy nie dzielicie się wiedzą i mądrością z tymi, którzy jej potrzebują, gdy zaniedbujecie modlitwy, gdy nie jesteście gotowi do przebaczenia i pojednania z innymi. W spowiedzi powszechnej wspominacie, że zgrzeszyliście zaniedbaniem, ale nie zastanawiacie się, o co tu chodzi.

Grzechy cudze to na przykład pobudzanie do grzechu przez nie-skromny ubiór, złe mówienie czy złe zachowanie, które może pro-wokować innych do grzesznych myśli i działań, to niereagowanie na popełniony przez kogoś gorszący, nieobyczajny czyn a także tolerowanie grzesznych działań podwładnych lub domowników, gdy nie reagujecie na ich niewłaściwe zachowania. To niekaranie grzechów poprzez brak odpowiedniej reakcji na ich popełnianie przez dzieci lub podwładnych. To wreszcie usprawiedliwianie lub obrona grzesznych działań innych ludzi i akceptacja lub nawet pochwała działań nie-zgodnych z moralnymi zasadami.

A te moralne zasady, wypływające z kanonów naszej wiary, są co-raz słabsze, chwiejne, chlerlawe!...

Proboszcz zawiesił głos i przez chwilę w milczeniu toczył wzrokiem po wiernych, z których większość speszona spuściła głowy.

- Przyszło nam żyć w czasach, w których

(Ciąg dalszy na stronie 34)

(Ciąg dalszy ze strony 33)

duża część Europy chce zapomnieć za wszelką cenę o swych chrześcijańskich korzeniach, odchodzi od Boga! - zagrzmiał Małeki. - A do czego to prowadzi?... Przytoczę słowa księdza arcybiskupa Marka Jędraszewskiego: Wiemy, że wszędzie, gdzie nie ma Boga, tam ginie człowiek, tam człowiek nie ma przyszłości, tam jest kłamstwo i przemoc*.

Święte słowa! Obecne podziały mają znamiona wojny cywilizacyjnej, a przemoc nie zna granic. Posuwa się nawet do zbrodni. Tak, do zbrodni, bowiem liberałowie i lewacy afirmują nawet zabijanie dzieci.

W Europie i w wielu innych państwach świata zapanowała cywilizacja śmierci, bo czymże innym jest powszechna dopuszczalność aborcji. Ci liberałowie, lewacy mają wciąż na ustach demokrację, wolność, prawa kobiet i ich ochronę, ale pod tym wszystkim pojmują jedno - prawo do zabijania.

Jeżeli słyszymy zewsząd w mediach, że

wreszcie dochodzimy do standardów nowoczesności i mówi się to w kontekście, że człowieko-wi przyznajemy prawo decydowania o życiu ludzkiej osoby - o życiu dziecka poczętego, prawa do aborcji to zabieramy Bogu podstawowe prawo, a sobie je przypisujemy, jakbyśmy to my byli stwórcami.

Proboszcz zaczął czytać z trzymanej w ręku kartki.

- Krzyczą do tzw. współczesnych matek: Zabij to dziecko! Masz do tego prawo!.... Naród, który zabija własne dzieci jest narodem bez przyszłości!5 - przestrzegał arcybiskup Jędraszewski, a święta Matka Teresa z Kalkuty uderzała na trwogę:

- Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, coś może powstrzymać ciebie lub mnie byśmy się nie pozabijali?!61 wreszcie nasz wielki święty Jan Paweł Drugi nauczał w encyklice: Świadoma i dobrowolna decyzja pozbawienia życia.

Janusz Maciej Jastrzębski

Z ENTUZJAZMEM

Kolejny dziesiąty krzyżyk Obciążył
moje ramiona.

Niosę go, człapiąc powoli,
W stronę Abrahama Iona.

Idę z opuszczoną głową,
Chociaż pogodzony z losem,
A tu wciąż mnie dopingują,
Bym na starość był herosem.

Ciesz się z każdej życia chwili,
Nie zatruwaj się marazmem,
Od skowronka aż do pójdzki
Działaj z wielkim entuzjazmem.

Nie spuszczaś nosa na kwintę,
Czarnowidztwem nie truj duszy,
Gdy znowu energią tryśniesz
Z posad bryłę świata ruszysz.

Wziąłem rady te do serca
- Zapal jest mym kataplazmem.
I tak, jak mi nakazano
Robię wszystko z entuzjazmem.

Ledwie oczy ze snu przetrę,
Kaszlę, charczę, stękam, kicham.
Ale z wielkim entuzjazmem,
Szczęśliwy, że jeszcze dycham.

Podśpiewując Alleluja
Z łóż schodzę w jednej chwili,
I zastygam z,
Bo korzonki mi strzeliły

Pół godziny na
Leżę, z entuzjazmem w duchu,
(Na zewnątrz nie wyrażam,
Bo znajduję się w bezruchu.)

Wreszcie jednak się unoszę,
Z bólu zaciskając szczękę,
Na kolanach, z entuzjazmem,
Sunę w kierunku łazienki.

Tu entuzjazm we mnie rośnie,
Bo z lekami mam apteczkę
Stojącą w zasięgu ręki,

Na dolnej w szafce półeczce.

Z entuzjazmem sypię na dłoń
Tabletki, tak gdzieś pół garści.
Dbam, żeby nie przedawkować,
Więc ta ilość mi wystarczy.

Wystarczyły!... po godzinie,
Ustępuje ból po trosze,
Trzymając się umywalki
Z entuzjazmem się podnoszę.

Z entuzjazmem pod prysznicem
Dwa kwadransy stoję sobie.
Nie zmoczony nawet kroplą...
Zapomniałem puścić wodę.

Nie świadomy... z entuzjazmem
Długo ciało trę ręcznikiem,
Przecież jestem już herosem,
Nie pierdziałem męczennikiem.

Toteż, nadal z entuzjazmem,
Wkładam koszulę i gatki,
Z entuzjazmem pchając nogi,
Obie do jednej nogawki.

Tracę przy tym równowagę,
Potykam się o kozetkę,
Z entuzjazmem padam na twarz,
Łamiąc zębówą protezkę.

Na entuzjazm nie ma rady,
Gdy się już w człowieku wznieci,
Ten jak dron, gdy wystartuje,
Nie wiadomo gdzie doleci.

Entuzjazm mnie wciąż rozsada,
Za oknem widzę gołębia,
Czy być może lepszy pocisk
Jak rozpołowiona szczeka?

Tuż po rzucie, z entuzjazmem
Pięścią w dumny łeb się walę,
Na nową szczękę z Funduszu
Będę czekał lata całe.

I tak w przyspieszonym tempie
Znowu stałem się ośeskiem:
Na śniadanie kaszka manna

A na obiad płatki z mleczkiem.

Nie ma mowy o ogórku,
Twardym jabłku czy kielbasce.
Z entuzjazmem mogę nadal
Wprawnym ruchem odbić fłaszke.

Potem tyknąć sobie z gwinta,
Tu niczego gryźć nie muszę,
I na szczęście wciąż bez smoczka
Uradować mogę duszę.

W zeszłą środę, po południu
Odwiedziła mnie sąsiadka,
I przyniosła rurki z kremem.
Dla mnie to wątpliwa gratka.

Gdy podniosła filiżankę,
Z której chciała wypić kawę,
Krem wyssałem, i ukradkiem
Rurki cisnąłem pod ławę.

Nie widziała mych manewrów.
Dama niemal już antyczna,
Lecz, jak na jej i me lata,
Całkiem jeszcze apetyczna

Niespodzianie z entuzjazmem
Szepnęła: - Moje serduszek
Na pieczyoty mam ochotę,
Proszę, weź mnie ugryź w uszko.

- Ale, nie mam czym to zrobić?...
Przyznałem się spontanicznie,
Powiedziała: - przymierz moje,
Może będą pasowały.

Były jakby na mnie szyte,
Że użyję tu przenośni.
Znow entuzjazm we mnie odżył.
Zgryzłem ucho w zupełności.

Od tej pory nasze drogi
W jeden związek są złączone,
Ja znow mogę jeść kielbasę,
A jej uszy są pieczone.

Janusz Maciej Jastrzębski

Szanowni Państwo!

Kontynuujemy- cz. 2 (za zgodą autora) przedruk książki „Trzecia Wojna Światowa” Andy Collinsa czyli skrywającego się pod tym pseudonimem **Andrzeja Sieradzkiego** z którego „13. Jeźdźcami Apokalipsy” zapoznawaliśmy Państwa w poprzednich wydaniach OBI. Przedruk oczywiście za zgodą jej autora.

Książka wydana wcześniej (2002) niż wojna na Ukrainie nabrała charakteru totalnego zniszczenia państwa przez Rosjan, kiedy podobna, choć bardziej tragiczna jest wymazanie z mapy Bliskiego Wschodu tzw. Strefy Gazy przez Izrael, łącznie z Palestyńczykami sugeruje wprost, że tytułowa „III Wojna Światowa” nie jest wyłącznym snieniem jaśnowidzących.

Jerzy K. Kowalewicz

PS. Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia

Andrzej Józef Sieradzki, [pseudonimy](#) literackie: Andy Collins, Amanda Taylor, Jennifer O'Hara, Andrzej Staniecki (ur. [2 kwietnia 1945](#) w [Ostrowi Mazowieckiej](#)) – polski futurolog, poeta, prozaik i publicysta. Autor stu kilkudziesięciu książek i ok. 1500 publikacji prasowych. Ukończył studia prawnicze i dziennikarskie na [Uniwersytecie Warszawskim](#).

Rozdział piętnasty

Krajobraz po wojnie

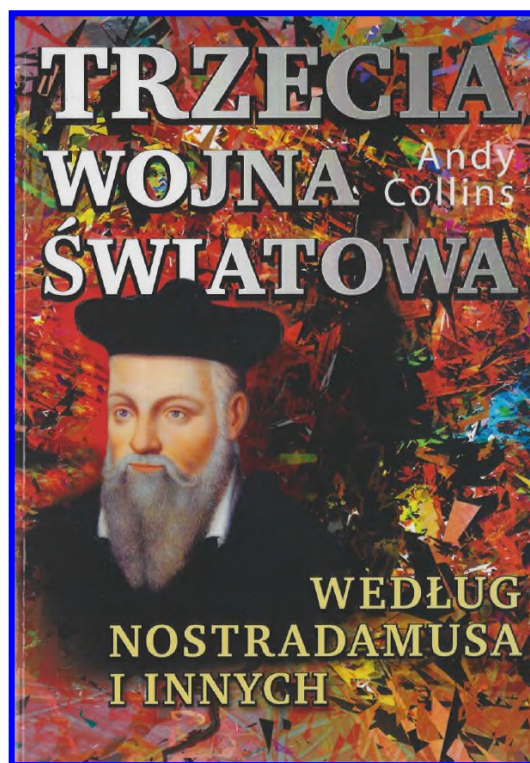
Sytuacja Francji

Około 2050 roku trzecia wojna światowa definitywnie dobieg nie końca. Na długo jednak pozostaną jej skutki demograficzne, zdrowotne, gospodarcze i kulturowe. Powstanie nowy układ geopolityczny. Odzyska dawną rangę religia chrześcijańska. Zwycięzcy rozliczą zwyciężonych, a przede wszystkim te państwa, które - dla ratowania własnej skóry - kolaborowały z Mahdim.

**Mars i berło razem połączone,
Zgubna wojna pod Rakiem:
Wkrótce będzie pomazany Król nowy,
Który na długie czasy uspokoi ziemię.**

Centuria 6, Czterowiersz 24

Wkrótce po zakończeniu wojny wybrany zostanie nowy król, który będzie w tym czasie przywódcą dominującym. Zaprowadzi ład i uporządkuje sytuację polityczno-społeczną w Europie.



**Nigdy nie widział dzień,
Aby zdobył on władzę berłem znaczoną:
Dopóki wszystkie jego wojska
i obrońcy spoczną,
Dzierżąc dla koguta dar zbrojnych legionów.**

Centuria 8, Czterowiersz 61

Nostradamus sugeruje, że królem zostanie głównodowodzący armią francuską i zapewne siłami sprzymierzonych w zwycięskiej fazie trzeciej wojny światowej. Wcześniej nie mógł być koronowany aż do czasu ustania działań wojennych. Następuje potwierdzenie, że tym przywódcą europejskim zostanie Francuz. W nawiązaniu do wcześniejszych czterowierszy, chodzi tu o osobę Henryka.

**Z krwi trojańskiej narodzony
Które urośnie tak bardzo na wyniosłości:
Wygnawszy obcego Araba,
Przywracając Kościół do pierwotnych łask.**

Centuria 5, Czterowiersz 74

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że Francja swoją nazwę wywodzi od Francusa, syna legendarnego króla Troi, Priama. Dynastie królewskie we Francji utrzymywały, że w ich żyłach płynie krew trojańska. Nostradamus użył tutaj metafor, wskazujących, że nowy przywódca może poszczy-

(Ciąg dalszy na stronie 36)

(Ciąg dalszy ze strony 35)

cić się królewskim pochodzeniem i wojowniczym duchem.

Odnowie duchowej będzie towarzyszyć odrodzenie Kościoła katolickiego. Bardzo możliwe, że nastąpi zjednoczenie chrześcijan i powrót do jedności sprzed wielkiej schizmy.

Do Hiszpanii przybędzie Król

bardzo potężny,

Od morza i lądu ujarzmiając Południe:

Ten diabeł spowoduje ponowne obniżenie

półksiężycy,

Obniżając flanki tych z Piątku.

Centuria 10, Czterowiersz 95

Nawiązanie do końcowej fazy wojny globalnej. Wspomnianym Królem będzie przywódca Francuzów, który wyzwoli Hiszpanię od strony lądu, a od morza desantu dokona flota amerykańska. Po kapitulacji wojska Białego Turbanu w Hiszpanii, kraj ten dostanie się pod wpływ Francji. Może nawet nastąpić unia państwowa. Ostatnie dwie linijki czterowiersza sugerują, że król Francji, jako głównodowodzący sił alianckich, dokona inwazji na islamskie kraje północnoafrykańskie. Skoro, z punktu widzenia muzułmanów, Nostradamus nazywa diabłem króla francuskiego, to znaczy, że przyczyni się on do rozbitcia islamu jako religii (obniżenie półksiężycy).

Na wyspach rzek pięciu do jednej,

Przez powstanie wielkiego Chyren Selin:

Przez mżawkę powietrza

wściekłość jednego,

Sześć uciekło, kryjąc brzemię Inu.

Centuria 6, Czterowiersz 27

Pierwsza linijka czterowiersza odnosi się do Wielkiej Brytanii. W czasach swojej potęgi kolonialnej Brytyjczycy kontrolowali pięć wielkich rzek, przepływających przez centra kolonialne: Nil, Ganges, Indus, rzeka św. Wawrzyńca, no i, oczywiście, Tamiza. Obecnie została im tylko Tamiza.

Wyraz Selin jest anagramem słowa Selene, oznaczającego w tym wypadku półksiężyc. Król Henryk V przyjmie ten symbol po pokonaniu armii islamskich.

Z Czterowiersza 27 wynika, że pod skrzydła galijskiego koguta dostanie się nie tylko Hiszpania, może to, co pozostało po Portugalii, ale także i ocalała część terytorium Wielkiej Brytanii.

Znaczenia ostatniej linijki czterowiersza nie udało się dotychczas odszyfrować żadnemu bada-

czowi przepowiedni Nostradamusa. Francuski przywódca Henryk stanie się niekwestionowanym przywódcą światowym. W praktyce jego władza będzie obejmować kraje europejskie do Europy Wschodniej i północnoafrykańskie. Będzie to zapewne jakaś potężna konfederacja. Coś na wzór obecnej poszerzonej Unii Europejskiej, ale o innym charakterze.

Spośród wielu na wyspy deportowanych,

Urodzony z dwoma zębami w ustach

Umierać będą z głodu drzewa

pozbawione liści,

Dla nich nowy Król, nowy edykt

dla nich sfalszowany.

Centuria 2, Czterowiersz 7

Osoby kolaborujące z najeźdźcą zostaną deportowane na bezludne wyspy. Prawdopodobnie będą to wyspy na Morzu Śródziemnym, położone wzdłuż wybrzeży Francji, na których w przeszłości znajdowały się kolonie karne. Zesłańcy pozbawieni dostaw żywności zaczną oskubywać drzewa z liści, jeść trawę, a później powymierają z głodu. W czynieniu sprawiedliwości król Henryk skaże na deportację, a w konsekwencji na śmierć głodową, także wiele niewinnych osób. Skazany zostanie też ktoś młody, „urodzony z dwoma zębami w ustach”, który zapewne związał się podczas wojny z okupantem.

Monarcha Selin Włochy spokojne,

Panuje zjednoczony przez Króla

chrześcijańskiego świata:

Umierając, będzie chciał spocząć

w ziemi Blois,

Po tym jak piraci wygnani będą z wód.

Centuria 4, Czterowiersz 77

Król Henryk powtórzy swoją koronację w Awinionie. Tym razem koronować go będzie papież. Odtąd będzie już legalnie używał tytułu Henryk V Szczęśliwy. Zaraz po koronacji uspokoi rozruchy we Włoszech, po czym będzie panował długo i szczęśliwie. Zapragnie być pochowany w pobliżu Blois, siedziby Walezjusów. Wcześniej Nostradamus sugerował, że Henryk będzie pochodził z Burbonowi. Niewykluczone, że w jego żyłach będzie płynąć krew obu tych królewskich rodów.

Celtycka rzeka zmieni swój bieg,

Nie ma miasta Agryppiny:

Wszyscy przeobrażeni, ale nie stary język,

Saturn, Lew, Mars, Rak w grabieży.

Centuria 6, Czterowiersz 4

(Ciąg dalszy na stronie 37)

(Ciąg dalszy ze strony 36)

Chodzi tu o powojenne Niemcy, Ren i Kolonię. Państwo to znajdzie się pod rządami Francji. S. Paulus w swoich rozważaniach dochodzi do wniosku, że w Niemczech „wszystko się zmieni oprócz języka”. Będzie to w dziewięćdziesięciu procentach zupełnie **inny** kraj.

Wymienione przez Nostradamusa koniunkcje astrologiczne są niejasne.

Przepowiednie Nostradamusa sięgają roku 3797. Później ma nastąpić całkowity koniec cywilizacji na Ziemi, przysłowiowy koniec świata. Nie ma jednak stuprocentowej pewności, że wielki jasnowidz z Salon liczył normalnie lata i że się nie pomylił. Niektóre z podanych przez niego dat albo się nie sprawdziły, albo zostały błędnie zinterpretowane przez badaczy. Oczywiście, są i takie, gdzie jasnowidz bardzo precyzyjnie przepowiedział bieg wydarzeń.

Sytuacja Polski po III wojnie światowej

Dotychczas Polska zwykle ponosiła straty w wojnach z sąsiadami lub najeźdźcami tatarskimi czy Szwedami. Tym razem ma być inaczej. Właściwie udział Polski bezpośrednio w walkach podczas III wojny światowej ma ograniczyć się do 9-dniowej bitwy granicznej z Niemcami zakończonej wycofaniem się najeźdźców. Polska co prawda z obawy o własne bezpieczeństwo przyjmie formalnie islam, lecz u większości obywateli będzie to pozorowana uległość, a w sercu wielu pozostanie katolikami. Służby szachidzkie ograniczą się do zewnętrznych oznak islamizacji. Z chwilą objęcia władzy przez króla Kraka III Jagiellona Polska zacznie, początkowo jeszcze nieoficjalnie, powracać do chrześcijańskich korzeni. Po wojnie obowiązywać będzie

już wyłącznie wiara chrześcijańska. Znaczenie Polski w Europie będzie też wynikać z populacji Polaków. Mianowicie wojnę ma przetrwać ok. 30 milionów Polaków. Drugą potęgą europejską pozostanie Francja licząca wówczas „tylko” około 20 milionów obywateli. Trzecią siłą ma być Rumunia, lecz zdecydowana większość jej obywateli pozostanie wiernymi wyznawcami Allacha. Sprzeciwią się narzuconemu im ponownie chrześcijaństwu. Połączone siły Francji i Polski zdławią ten bunt, ale Rumunów pozostanie już wtedy bardzo mało. Wyznawanie innych religii, szczególnie islamu, będzie karane śmiercią. Europa zostanie podzielona między dwa najsilniejsze państwa: Francję i Polskę. Polska pod swoje zwierzchnictwo obejmie, m.in. na zachodzie Europy, terenypokrywające się z obszarem byłego NRD ze zburzonym Berlinem, który już nigdy nie zostanie odbudowany, na Wschodzie republiki bałtyckie oraz znaczne obszary byłej Rosji.

Po 15 latach od zakończenia wojny nastąpi nowy podział terytorialny Europy, który utrwali granice państw na około 150 lat. Polska znowu ma zyskać na tym terytorialnie i prestiżowo.

W skład imperium polskiego (tak, tak, to będzie już imperium) wchodzić będą m.in. państwa nadbałtyckie, Białoruś, Ukraina oraz Kubań aż do Kaukazu i ziemie aż do Uralu, ziemie tzw. Państwa Twerskiego (Moskwa i Petersburg legną w gruzach i nie zostaną już nigdy odbudowane) oraz tzw. Sułtanat Tatarski. Wielki Krak będzie nazywany oficjalnie królem Polski i 13 narodów. Polacy będą kolonizować podległe im terytoria, gdyż miejscowej ludności pozostanie niewiele.

Andrzej Sieradzki





Naprawdę Resort & Spa położony nad samym morzem na blisko 2 hektarowym terenie w paśmie wyludnionych z bezpośrednim zejściem do morza. Spasudrowy ukryty wśród sosnowego lasu wewnątrz plaży, spręża głębokiemu relaksowi oraz odnowie sił vitalnych. Obiekt składa się z dwóch budynków: hotelowego budynku głównego z restauracją, spa oraz z pawilonu piętrowego. **Zakwaterowanie** w budynku hotelowym, pokoje 2 i 3 os. Komfort. Pokój wyposażony jest w wygodne łóżko małżeńskie oraz duży rozkładana sofa. Powierzchnia pokoiu razem z łazienką to 21 m². Wszystkie pokoje znajdują się od strony zachodniej z bezpośrednim wyjściem na balkon lub taras. Pokoje z łazienkami, TV, lodówka, czajnik, schładzaki, ręczniki, suszarka do włosów.

Wyżywienie: 3 posiłki dziennie (śniadania i obiadokolacje w formie bogatego bufetu, obiad serwowany).

W programie:

- JOGA, ZUMBA, ZDROWY KRĘGOSŁUP
- Poranny rozruch metaboliczny, Nordic Walking
- Ciężka dla siebie czyli sesja medytacji
- Nieograniczony dostęp do strefy SPA (miedzy innymi kąpiel z podgrzewanymi łożyskami, jacuzzi solankowe, sauna fińska, kąpiel piana, ciepła kąpiel solankowa, prysznic wiatrowy).
- nieograniczony dostęp do strefy fitness wyposażonej w urządzenia TechnoGym.
- Wieczorek taneczny ze słodkim poczęstunkiem.
- Ognisko z kieliszkami.

Terminy:

11.04 – 21.04.2026	– cena 2699 zł/os
07.05 – 17.05.2026	– cena 2699 zł/os
07.06 – 17.06.2026	– cena 2899 zł/os
17.06 – 27.06.2026	– cena 2899 zł/os
01.09 – 11.09.2026	– cena 2899 zł/os
11.09 – 21.09.2026	– cena 2699 zł/os

Cena obejmuje: zakwaterowanie, wyżywienie, program aktywności zgodnie z ofertą, ognisko, wieczorek taneczny, ubezpieczenie NNW, opłatą na TFG/TFP.

Cena nie obejmuje: opłaty klimatycznej (płatnej na miejscu), transportu (możliwość zorganizowania)

Bentur ul. Piłkowska 67, 90-422 Łódź 786-825-702 www.bentur.pl biuro@bentur.pl





Sianożęty: to jedno z piękniejszych zakątków wybrzeża zachodniego Bałtyku, położone w odległości 12 km od Kołobrzegu i 1 km od Ustronia Morskiego. Na turystów czekają szerokie, piaszczyste plaże, żywiczne lasy sosnowo – brzoźowe, czysta woda i wspaniały, łagodny klimat bogaty w jod, który ma zjawieny wpływ na nasz układ oddechowy. To również idealne miejsce dla osób, które lubią ciszę i spokój.

Zakwaterowanie: Dom Wczasowy SOLATOR, położony jest w ścisłym centrum Sianożęt, w odległości 150 m od morza. Dom Wczasowy dysponuje 240 miejscami w pokojach: 2, 3 osobowych, w dwóch pawilonach hotelowych, pokoje z łazienkami, balkonami, czajnikiem, szafkami. **Na terenie obiektu znajdują się:** jedynka, dwie salei szkoleniowe, sala do tenisa stołowego z wyposażeniem, plac zabaw dla dzieci, grill oraz parking.

Wyżywienie: 3 posiłki, śniadanie, obiad z deserem oraz kolację.

W programie:

- grill w ramach kolacji
- wieczorek taneczny przy kawie i ciastkach, przy muzyce na żywo
- korzystanie z infrastruktury obiektu

Terminy 11 dni:

19.06 – 29.06.2026	Cena: 2159 zł/os
29.06 – 09.07.2026	Cena: 2259 zł/os

Cena obejmuje: zakwaterowanie, wyżywienie, kolację grillową, wieczorek taneczny, ubezpieczenie NNW.

Cena nie zawiera: opłaty klimatycznej (płatnej na miejscu), transportu (możliwość zorganizowania)

Uwaga:

- obiekt nie zapewnia ręczników,

Bentur, Łódź, ul. Piłkowska 67, 42-6399082, www.bentur.pl biuro@bentur.pl

tydzień Seniora



TYDZIEŃ SENIORA

naucz angielskiego
warsztaty kulinarne
zabiegi rehabilitacyjne
wieloletnie Trójmiasto

TYGODNIOWY POBYT NAD MORZEM

atrakcje Pobytu

KURS JĘZYKA ANGLIEJSKIEGO	WARSZTATY KULINARNE	ZABIEGI REHABILITACYJNE
ZWIEDZANIE TRÓJMIASTA	WIECZOREK MUZYCZNY	RELAKS NAD MORZEM
		CZAS NA INTEGRACJĘ

www.tydzienseniara.pl 608 502 704 | 504 424 200 | 510 704 500

Przeżyjemy niezwykły tydzień nad Bałtykiem, w Domu Wypoczynkowym Rzemiełnik w Gdańsku – tuż przy plaży! Czekamy na naukę języka angielskiego, inspirujące warsztaty kulinarne, relaksujące zabiegi rehabilitacyjne oraz fascynujące zwiedzanie Trójmiasta. Spacerując plażą, dotrzemy do mola w Sopocie, a wieczorami będziemy się bawić przy muzyce. To niezwykła okazja do rozwoju, relaksu i wspólnej zabawy!

niewiarygodne Przeżycia

TYDZIEŃ SENIORA

Seniorskie zapraszamy Seniorów na wyjątkowy, tygodniowy wypoczynek nad pięknym Bałtykiem! To idealna okazja, aby odpocząć, nawiązać nowe znajomości i cieszyć się aktywnym, pełnym atrakcji czasem. Nasza oferta została stworzona z myślą o Państwa komfortu i radości z każdego dnia.



tydzień Seniora

terminy

Ceny

PAKIEŃ 7 DNI / 6 NOCY: 1549 zł
poniedziałek - niedziela

W cenie: 2 noclegi w pokoju 2, 3 osobowym pełna wyżywienie (3x dziennie) 4 warsztaty kulinarne po 2 godziny warsztaty kulinarna z degustacją 3 zabiegi rehabilitacyjne zwiedzanie Trójmiasta wieczorne muzyki

atrakcje Ośrodka

Dom Wypoczynkowy „Rzemiełnik” położony jest tuż nad morzem, w bezpośrednim sąsiedztwie plaży. Ośrodek zachwyca rolegim terenem, pięknym widokiem i przestronną kuchnią. Na miejscu jest także do grzania i gotowania. Wnętrze obiektu posiada 100 miejsc noclegowych, 100 miejsc parkingowych, 100 miejsc dla gości i 100 miejsc dla gości. Ośrodek posiada także basen, saunę, solarium, siłownię, bibliotekę oraz bazę rehabilitacyjną, zapewniającą zdrowie i dobre samopoczucie.

www.tydzienseniara.pl 608 502 704 | 504 424 200 | 510 704 500

BENTUR ŁĘBA




Łeba to jedna z największych i najbardziej popularnych miejscowości wypoczynkowych na polskim wybrzeżu, leży w województwie pomorskim. Sławą cieszą się tu nie tylko piękne plaże, ale także klimat i podwyższona zawartość soli i jodu działających leczniczo.

Zakwaterowanie: CHEMAR 2 usytuowany 200 metrów od morza. Obiekt usytuowany jest w malowniczej scenie nadmorskiego sosnowego lasu a wszystko aż na 2 h. Ośrodek to kompleks 4 pawilonów mieszkalnych plus budynek główny, w którym mieści się restauracja, kawiarnia i recepcja. Do dyspozycji gości: stołówka, kawiarnia, sala bankietowa, sala konferencyjna, sala gier, kort tenisowy, boisko do siatkówki i koszykówki, plac zabaw dla dzieci, siłownia rekreacyjna, wypożyczalnia sprzętu sportowego, parking. **Zakwaterowane** w pokojach 2 osobowych typ. standard. Wszystkie pokoje są z łazienkami, balkonem, wyposażone w sprzęt plażowy, TV, czajnik elektryczny. Pokoje znajdują się na parterze oraz na pierwszym piętrze.

Wyżywienie: 3 posiłki. Śniadania i kolacje w formie bufetu, obiady z deserem serwowane

W programie:

- ognisko z kiełbaskami z muzyką
- wieczorek taneczny ze słodkim poczęstunkiem
- korzystanie z infrastruktury ośrodka

Terminy 11 dni:
08.06 – 18.06.2026
22.08 – 01.09.2026

Cena: 2399 zł/os

Cena obejmuje: zakwaterowanie, wyżywienie, ognisko, wieczorek taneczny, ubezpieczenie.

Cena nie zawiera: opłaty klimatycznej (płatnej na miejscu), transportu (możliwość zorganizowania)

Uwaga:
- obiekt nie zapewnia ręczników,

Bentur, Łódź, ul. Piotrkowska 67, tel: 786 828 702, www.bentur.pl biuro@bentur.pl

POLSKA WYPOCZYNEK z ZABIEGAMI ZDROWOTNYMI BENTUR

POLAŃCZYK • Sanatorium Amer-Pol




Sanatorium Uzdrawiskowe Amer-Pol usytuowane jest na terenie Uzdrawiska Polańczyk. Hotel znajduje się w niewielkim oddaleniu od brzoza jeziora, zapewniając dogodny dostęp do wszelkich wodnych atrakcji. Profesjonalna obsługa, wysoki standard ośrodka, uzupełniony wyśmienitą kuchnią, sprawiają, że pobyt w Sanatorium jest wyjątkowo udany. W ośrodku „Amer-Pol” znajduje się 280 miejsc noclegowych.

Zakwaterowanie: w pokojach 2-osobowych. Każdy posiada łazienkę wyposażoną w kabinę prysznicową, toaletę, umywalkę, ręczniki oraz przestronny balkon. Dodatkowo pokoje zaopatrzone są w telefon i TV, Wi-Fi, szklanki, łyżeczki, czajniki elektryczne dostępne są na korytarzach, na każdym piętrze.

Na terenie obiektu znajduje się: jadalnia. Dobrze wyposażona baza rehabilitacyjna umożliwia odpoczynek i rehabilitację. Kawiarnia i taras widokowy z widokiem na Jezioro Solińskie i Bieszczadzkie Szczyty.

W cenie:

- zakwaterowanie 10 noclegów
- wyżywienie (3x dziennie - posiłki serwowane do stolików)
- 3 zabiegi dziennie (w dni robocze)
- całodobowa opieka pielęgniarska
- ognisko z pieczeniem kiełbasek
- spacer z przewodnikiem po Polańczyku
- wieczorek taneczny
- korzystanie z infrastruktury obiektu
- ubezpieczenie NW

Terminy:
22.06 - 02.07.2026 – [cena 2899 zł/os](http://www.bentur.pl)
17.08 - 27.08.2026 – [cena 2899 zł/os](http://www.bentur.pl)

Inne terminy i długości pobytów na zapytanie.

Cena nie zawiera:

- opłaty klimatycznej (płatnej na miejscu)
- transportu (istnieje możliwość zorganizowania)
- wstępu na kryty basen Atrium i strefę SPA

Uwagi:

- grupa min. 40 osób,
- ceny mogą ulec zmianie z uwagi na inflację, energię, zmianę VAT i inne



malownicze położenie **dobra baza zabiegowa**

Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie
10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1

telefon: 89 522 28 01 e-mail: rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu
Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK

Zakład Usług Emerytalnych MSWiA

Punkt Obsługi Klienta w Olsztynie 10-011 Olsztyn ul. Osińskiego 12/13

Godziny przyjęć klientów: poniedziałek - piątek, godz. 8:00 - 14:00

mail klient@zer.mswia.gov.pl

[Punkt Obsługi Klienta w Olsztynie - Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA - Portal Gov.pl](#)

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą i третią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.

Stały kontakt:

tel. kom.: 519 340 125, e-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie

Sekcja Socjalna

ul. Partyzantów 6/8

10-950 Olsztyn

Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE

10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41

NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE

Bank BGŻ BNP Paribas S.A.

Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego

Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.

Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> <https://fssm.pl/ckfinder pliki/files/OBI/>

<http://seirp.olsztyn.pl/>

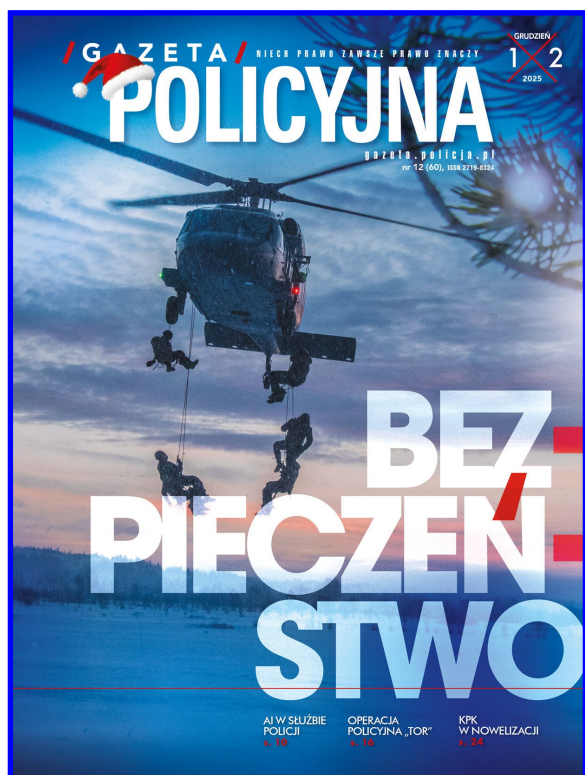
E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl tel. kom. 519 340 125.

10-575 Olsztyn, ul. Józefa Piłsudskiego 5



Biuletyn Informacyjny ZG SEiRP - Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

Gazeta Policyjna, Numer 12 (60) 12.2025 r. plik pdf, 10.85 MB



Głos Weterana i Rezerwisty ZZWP Grudzień 2025